

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powiatowych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatomowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela 13 maja 1888

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

R. Jechmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein & Vogler, w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Ohemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 maja.

(Podróż Boulanger'a po północnej Francji. — Artykuł pana Spullera. — Z angielskich Iz. — Uchwala Biskupów irlandzkich. — List Arcybiskupa Walscha. — Doniesienia: ze Rzymu, Wiednia, Zofii, Tangeru i Rio de Janeiro)
 Z Paryża odbieramy nareszcie lakoniczną depeszę o tyle razy zapowiadany wyjazd generała Boulanger'a do północnych departamentów Francji. Wyjazd ten nastąpił wczoraj o godzinie ósmiej rano. Przyszły dyktator wszedł do pociągu kolei żelaznej północnej, wychodzącego do Dunkierki — towarzyszą mu zaś w podróży tój deputowani pp. Laguerre i hr. Dillon jako i dyrektor znanego radykalnego organu, p. Mayer. Policja licząc na dworcu północnym była reprezentowaną — środki ostrożności okazały się jednak zbyt słabymi, bo zaledwie około 200 osób znalazło się na peronie. Odjeżdżającego generała żegnano entuzjastycznymi okrzykami. Według najwziewszego telegramu przybył Boulanger o godzinie jedenastej do Arras a o wpół do pierwszej po południu do Dunkierki, gdzie dzień cały wczorajszymi miał zabawić. Według programu dzisiaj rano nastąpić miał wyjazd do Douai. — Paryżka „Republique française“ w dniu wczorajszym publikowała artykuł Spullera, w którym autor kładzie nacisk na wielkie niezadowolenie stronnictwa oportunistycznego z obecnego radykalnego gabinetu p. Floquet'a a zarazem oświadcza, że sojusz frakcji republikańskich przeciw agitacyom boulangerskim niechybnie zostanie zerwanym, gdyby gabinet miał wyzyskiwać położenie z krzywdą wszelkich innych frakcji republikańskich a na korzyść radykalnej. — Paryżka „Patrie“ zareca, że p. Herbetta w przyszłym miesiącu odwołany zostanie ze stanowiska ambasadora Francji w Berlinie. — Bezrobocie w hutach szklanych departamentu Sekwany szczęśliwie już jest ukończonym, a tysiące robotników w przyszły poniedziałek powrócą do roboty.
 Według urzędowej depeszy z Londynu angielska Izba gmin w dniu 10 b. m. wieczorem jednogłośnie zatwierdziła drugie czytanie bilu rządowego o komunikacji na kolejach i kanałach a zarazem i drugie czytanie bilu o wzmocnieniu obrony narodowej. Co do tój ostatniej kwestyi, to do tego, co już wczoraj pisaliśmy dodamy tu jeszcze, że według wczorajszego telegramu londyńskiego do berlińskiej „Post“ wojskowe koła w Anglii rozpoczęły ogromną agitacyę, podburzając lud przeciw rządowi i parlamentowi, który pozostawia ojczyznę w niebezpieczeństwie, armią bez broni, okrętami wojennymi bez dział — tak że Anglia, a szczególnie Londyn bezbronnym by się okazał w razie najścia. — W dniu wczorajszym angielska Izba gmin zajmowała się różnorodnymi sprawami. Pierwszy lord skarbu, p. Smidt odpowiadając na stawione pytanie, oświadczył, że bezpodstawnymi zupełnie są wieści, jakoby rząd angielski zamierzał w Irlandyi utworzyć i udotować katolicki uniwersytet. — Pierwszy lord admiralicyi p. Hamilton w sprawie wyspy „Wniebowstąpienia“ zareca, że wyspa ta pozostanie niechybnie w dalszym posiadaniu Anglii, lubo zniesioną tam zostanie angielska stacya marynarki jako i stacya lecznicza. — Wreszcie zdawał sekretarz państwa p. Fergusson sprawę z ostatnich ruchów macedońskich. Rząd angielski otrzymał wprawdzie urzędową wiadomość o rabunkach i napaściach, jakie zaszły na Macedonii i w Sandjak Sorres — ale według zasięgniętych informacji zajścia te nie miały bynajmniej charakteru politycznego, rewolucyjnego.
 W Clonleigh, w Irlandyi, odbyło się w dniu wczorajszym zgromadzenie Biskupów irlandzkich, na którym zapadła rezolucya tój treści — że lubo reskrypt papieski przeciw tak zw. irlandzkiej kampanii i wszelkim szacunkiem musi być przyjętym — to jednak Biskupi czują się spowodowanymi, w sprawie tój przestać Stolicy św. swe uwagi. — Arcybiskup dubliński, ksiądz Walsch, miał oświadczyć w jednym ze swych listów, że reskrypt papieski w niczem niczem nie zaszkodzi ani narodowemu ruchowi, ani działaniu ligi narodowej. Nikt też nie ma powodu przypuszczać, że Stolica św. chce sobie zapewnić tryumf w sprawie ruchu zyczącego się konstytucyjnej irlandzkiej; ruch ten doprowadzi sam ze siebie i dla siebie do zwycięstwa. — Według urzędowej depeszy z Dublina, znany irlandzki patriota Dillon, ponownie skaza-

nym został przez dubliński trybunał karny na sześć miesięcy więzienia za mowę przeciw kierownikowi gabinetu lorda Salisbury'ego.

Ze Rzymu odbieramy depeszę o dalszym ciągu debat we włoskiej Izbie deputowanych. Deputowany Baccarini i Mussi uzasadniali wnioski swe w sprawie afrykańskiej polityki rządu, żądające przedewszystkiem zupełnego wycofania wojsk włoskich z Abisynii. Za wnioskami temi przemawiali następnie i członkowie skrajnej lewicy, pp. Ferrari i Odescalchi. Przeciw wycofaniu oświadczyli się deputowani prawicy pp. Camporeale i Dezerbi. Dyskusyę odroczone następnie do dnia 12 b. m. — Stała włoska eskadra na dniu 14 b. m. udaje się ze Specji do Barcelony. Ksiądz Genuy znajduje się na pokładzie „Wenzwiusza“, nie mając jednak naczelnej komendy nad flotą. — Włoska para królewska w dniu 10 maja powróciła z Bolonii do Rzymu. — Z Medyolanu nadchodzą depesze, według których stan obecny choroby cesarza brazylijskiego jest prawdziwie rozpaczliwym. Pokazały się już symptomata kongestyi mózgowej ze silną febrą połączone. Dr. Semmola nie ma wielkiej nadziei uratowania cesarza — wystósował on depesze wzywające do przybycia doktorów prof. Charcot w Paryżu i dr. Degiovanni z Padwy.

Berlińska „Post“ otrzymuje z Wiednia prywatną depeszę, według której w tamtejszych sferach parlamentarnych uporczywie utrzymuje się opinia, że minister oświaty p. Gautsch weźmie dymisyę bezpośrednio po ukończeniu się posiedzenia parlamentu austriackiego. — Ksiądz Lichtenstein przyjmowany był wczoraj na audyencyi u cesarza Franciszka Józefa. Według wieści obiegających we Wiedniu, wniosek szkolny ks. Lichtensteina nie przyjdzie już pod obrady w ciągu obecnej parlamentarnej sesyi. — Do Wiednia przybyła w dniu 10 b. m. z Florencyi serbska królowa Natalia; ma ona nosić się ze zamiarem powrotu do Białogrodu — a król Milan na wezwanie małżonki w tych dniach również przybyć ma do Wiednia. — Tegoż samego dnia przybyła do stolicy Austrii rosyjska wielka księżna Marya Pawłowna. Cesarz Franciszek Józef w południe oddał jej wizytę, ubrany w mundur rosyjski z dekoracyją wielkiego krzyża orderu Aleksandra Newskiego. Po południu wielka księżna rewizytowała parę cesarską, biorąc udział w uciesie dla niej wydanej.

Agencya Hawasa odebrała ze Zofii wiadomość o tēm, że zbrojne bandy z Czarnogórców i bułgarskich emigrantów złożone, dniami ostatnimi ze Serbii usiłowaly wkroczyć do Bułgaryi. Jedną z band tych rozbito zupełnie, przyczem zastrzelono i raniono znaczną część jej ludzi.

Toż samo biuro donosi z Tangeru o porażce, jakiej doznały wojska sultańskie od wojsk powstańczych; zabito przeszło 200 żołnierza, a między innymi legł i gubernator z Mequinez. Sultán marokański chce sam osobiście stanąć na czele nowej wyprawy przeciw powstańcom.

Z Rio de Janeiro nadszedł telegram, według którego brazylijska Izba deputowanych zatwierdziła projekt rządu, znoszący niewolę bezwzględnie w całym państwie brazylijskiem.

W ostatniej chwili odbieramy następujące telegramy:

Rzym, 12 maja. Papież od jutra rozpocznie udzielać audyencyi pojedynczym grupom niemieckich pielgrzymów. W niedzielę pielgrzymi niemieccy wysłuchają mszy odprawionej przez Papieża. Wystawa watykańska końcem maja zostanie zamknięta.

Londyn, 11 maja, wieczorem. W angielskiej Izbie panów wyparł się książę Cambridge przypisywanego mu autorstwa pewnego artykułu w „Daily Telegraph“ o stanie armii i floty angielskiej, oświadczył zarazem, że sam osobiście nie widzi z nikąd owego grożącego Anglii niebezpieczeństwa. Lord Salisbury wyraził zadowolenie wielkie z oświadczenia księcia Cambridge i zaprotestował przeciw zapatrywaniu, jakoby rząd sprawą tą się nie trudził, ponieważ dotąd o niej nie głosił. Nadzwyczajna dyskretya konieczna jest dotąd co do stanu wojska i floty — a nieczynność w tym kierunku przy obecnym położeniu Europy byłaby naganną i niebezpieczną. W końcu oburzał się lord Salisbury przeciw zwyczajowi oficjerskim wyższych, a zwłaszcza generała Wolseley, którzy zacepają rząd tam, gdzie odpowiadać nie może.

Londyn, 12 maja. Konferencya cukirowa zatwierdziła protokół końcowy, który dziś zostaje podpisanym.

„Mainzer Journal“ donosi, że „tamtejszego prebendarza tumskiego ks. prof. dr. Schneidera zapytywano, czy nie chciałby przyjąć kanonikatu w jednej z dyecezyi pruskich. O ile wiemy, decyzya co do miejscowości jeszcze nie nastąpiła. W sprawie tój prowadzi pertraktacyę Biskup jednej z sąsiednich dyecezyi“. „Mainzer Journal“ pisze dalej, że „choć ta nowa godność, ofiarowana ks. dr. Schneiderowi, napelnia wszystkich radością, to jednakowoż z drugiej strony wywołuje to żal powszechny, iż dyecezya moguncka straciła na tak zasłużonego i wielce szanowanego kapłana, który, pomijając jego osobistą uprzejmość, czynnym jest wielce na polu sztuki, mianowicie sztuki chrześcijańskiej, oraz na polu naukowym“.

W obec powyższej wiadomości słyszmy z poważnego źródła, że wspomniany ks. dr. Schneider przeznaczony jest podobno na kanonik do Gniezna. Nie wiemy, o ile ta wiadomość zgodna jest z prawdą, ale gdyby tak istotnie byłoby, to sądzimy, że byłoby lepiej, gdyby ks. dr. Schneider, nie umiejący prawdopodobnie ani słowa po polsku, nie opuszczał swych dotychczasowych owieczek, gdyż być może, że u nas nie znalazłby tak ogólnego poważania i miłości, jak w Mogunicy.

Z Torunia. Wczoraj, dnia 11 maja, w sądzie toruńskim sądzono znów 12 książek polskich. Uwolniono od zarzutu podburzania klas ludności i zozydzenia instytucji państwa książki: 1) Rysy z życia s. p. ks. Karola Antoniewicza (Poznań 1883), 2) Dziesięciuro przykazań wychowania katolickiego wydał ks. B. Dziegiecki, Poznań 1886 i 3) Droga krzyżowa Kościoła katolickiego w w pierwszych trzech wiekach, p. ks. Wł. Wolińskiego, Poznań 1881. Co do reszty równocześnie oskarżonych dziełek (9) odroczone rozprawy, aby tomacz w pierwteż książe czki w całości przetłomaczył. Są między innymi cztery utwory Salawy: Sen Turkawki, humorystyczny wiersz; zabawna historia o Grzelci w Ameryce; komedia ludowa Kamieniarz i dwie sztuczki dramatyczne dla ochronek wiejskich p. t. Dwie Igraszki. Z tych „Sen Turkawki“ już raz sądzono w Gnieźnie, ale sąd wydał wyrok uwalniający.

Wiece.

W Wierzycy pod Swarzędzem w niedzielę, dnia 13 maja o godzinie 1 z południa w stodole dominikałnej.

W Graboszewie, (powiat wrzesiński) w niedzielę, dnia 13 maja, o godzinie 3 po południu w obery.

W Borku w niedzielę, dnia 13 maja po południu o godzinie 3 na sali p. Tomaszewskiego.

W Jakobowie pod Łabiszynom w niedzielę, dnia 13 maja o godzinie 4 po południu.

W Słupach, w powiecie szubińskim, w niedzielę, dnia 13 maja o godz. 1 w południe.

W Dąbskich Górkach, w powiecie szubińskim, w niedzielę, dnia 27 maja o godz. 4 po południu.

Wskazówki i objaśnienia.

Z powodu liczych zapytań, nadchodzących tak do komisji wiecowej jak i różnych osób, uważamy w interesie prawidłowego urządzania wieców i zakładania Kółek rodzicielskich za odpowiednie podać materyał, który, jak tuzymy sobie, w powyższych kierunkach za wskazówkę i objaśnienie służyć może.

Na mocy prawa o stowarzyszeniach z 11 marca 1850 roku zwolywać i urządzać wiece może każdy pełnoletni obywatel, praw obywatelskich nie pozbawiony. O zwolnieniu wieca winna być władza policyjna miejscowa, a więc w miastach burmistrz, a na wsiach komisarz obwodowy — powiadomiona i to 24 godzin (a dla pewności lepiej 3 dni) przed zebraniem się wieca. Zawiadomienie policyi winno być albo ustnie do protokółu albo piśmienne uskutecznione; w pierwszym wypadku należy zażądać zaraz piśmiennego poświadczania, że policya zawiadomiona o mającym

odbyć się wiecu została. — Piśmienne zawiadomienie winno brzmieć jak następuje:

Smogulec, dnia 12 kwietnia 1888.

Na dniu 15 kwietnia rb. o godzinie 4 po południu odbędzie się na sali (w pomieszkaniu — stodole) pana Józefa Adamskiego przy ulicy Wodnej nr. 25 wiec.

Porządek dzienny: sprawy szkolne i bieżące.

Zawiadamiając o powyższym piszę się

Z wysokim szacunkiem

uniżony

Michał Pawlak

ulica Szewska nr. 30.

Do

królewskiego komisarza

obwodowego

w Mrowinie.

albo:

Do

królewskiego burmistrza

w Mosinie.

Zawiadomienia takiego nie można jednakże przestać po polsku, ale koniecznie po niemiecku, gdyż podać polskich policya nie przyjmie.

Niemieckie podanie tak brzmieć powinno:

Smogulec den 12 April 1888.

Am 15. April d. J. Nachmittags 4 Uhr wird im Saale (Wohnung, Scheune) des Herrn Józef Adamski Wasserstrasse Nr. 25 eine Volksversammlung stattfinden.

Tagesordnung: Schul- und laufende Angelegenheiten.

Vorstehendes zur geeigneten Kenntnissnahme anzeigend zeichne ich

hochachtungsvoll u. ergebenst

Michał Pawlak,

Schuhmacherstrasse Nr. 30.

An

den Königlichen

Distriktscommissarius

in Mrowin.

albo:

An

den Königlichen

Bürgermeister

in Mosin.

Po wysłaniu tój zawiadomienia może Towarzystwo natychmiast swoje czynności rozpocząć. Według obowiązującego prawa powinien zarząd corocznie spis członków Towarzystwa policyi przesyłać.

Wszelkie inne wskazówki i objaśnienia zawierać będzie wydawnictwo, które się niebawem ukaze, a które komisya wiecowa aprobowała.

Wniosek księcia Liechtensteina.

Stósunki szkolne w Austrii od dawnego czasu niemałe budzą obawy i są przedmiotem głębokich roztrząsań tak wśród Episkopatu austriackiego, jako też pomiędzy postami katolickimi.

Nie sięgając dalszych czasów dość przypomnieć, że złość i nienawiść liberalnych żywiołów doszła tak daleko, iż w roku 1880 pan Wawrzyniec Mayer na 5-tych austriackim sejmiku nauczycielskim w Celowcu „uzasadnił“ i przeprowadził następującą rezolucyę:

„Zważywszy, iż wyznaniowa nauka religii opiera się na dogmatach, które pozostawiają częstokroć w najskrajniejszej sprzeczności tak z naukami przyrodzonymi, jako też z wymaganiami codziennego życia — piątą ogólny austriacki sejmik nauczycielski oświadcza się z powodów pedagogicznych (!) przeciw udzielaniu jakiegokolwiek nauki wyznaniowej w szkołach ludowych.“

Ten p. Wawrzyniec Mayer został przez obecnego ministra wyznaj zaszczycony złotym krzyżem za swe „Verdienstvolles Werken“, pełne zasług działanie, — zostawszy już poprzednio w tymże samym roku 1880 przez c. k. ministertwo wyniesionym do godności c. k. członka dolno-austriackiej krajowej rady szkolnej. Nie można przypuszczać, aby p. Gautsch tak mało był obeznanym z „zasługami“ pana Wawrzynca Mayera, iżby wcale nie wiedział o jego rezolucyach, świadczących o tak wyraźnej nienawiści jego do Kościoła katolickiego, którego dogmata w tak brutalny sposób zohydza „z powodów pedagogicznych!“

Pan Wawrzyniec Mayer nie poprzestął na tym objawie swej szalonej przeciw Kościołowi nienawiści, lecz rozpoczął niedawną cichą wojnę przeciw „Ojczenaszowi“, wyraził w obec kilku nauczycieli swe wątpliwości co do „niebezpieczeństwa“ jakie z powodu tój modlitwy powstać może — i zapowiedział, że na najbliższej konferencyi okręgowej będzie się starał pp. nauczycielom to niebezpieczeństwo bliżej wyłożyć i jaśniej wykazać. (Porównaj jeden z ostatnich numerów „Ca-

Smogulec, 15 kwietnia 1888.

Na dniu 14 b. m. zawiązało się Towarzystwo pod nazwą „Kółko rodzicielskie parafii smoguleckiej.“ Zarząd obecny składa się z pp. Karola Adamskiego gospodarza, Wojciecha Rybaka chałupnika, Michała

Bąka szewca, Andrzeja Witkowskiego stolarza, Anzelma Wozika gospodarza.

Ustawy i spis członków załączam.

Z wysokim szacunkiem

uniżony

Józef Struś,

Ulica Solna nr. 5.

Do

królewskiego komisarza

obwodowego

w Mrowinie.

albo:

Do

królewskiego burmistrza

w Mosinie.

Spis członków powinien zawierać stan i miejsce zamieszkania członków.

Zawiadomienie takie trzeba przestać do policyi po niemiecku i to jak następuje:

Smogulec, den 15 April 1888.

Am 14 d. Mts. hat sich hierorts ein Verein unter der Benennung „Kółko rodzicielskie parafii smoguleckiej“ gebildet. Der derzeitige Vorstand besteht aus den Herren: Karol Adamiński Wirth, Wojciech Rybicki Häusler, Michał Bąk Schuhmacher, Andrzej Witkowski Tischler, Anzelm Wozik Wirth.

Das Statut und das Mitglieder-Verzeichniss füge ich anbei.

Hochachtungsvoll u. ergebenst

Józef Struś,

Salzstrasse Nr. 5.

An

den Königlichen

Distriktscommissarius

in Mrowin.

albo:

An

den Königlichen

Bürgermeister

in Mosin.

Po wysłaniu tój zawiadomienia może Towarzystwo natychmiast swoje czynności rozpocząć.

Według obowiązującego prawa powinien zarząd corocznie spis członków Towarzystwa policyi przesyłać.

Wszelkie inne wskazówki i objaśnienia zawierać będzie wydawnictwo, które się niebawem ukaze, a które komisya wiecowa aprobowała.

nisius-Vereins-Correspondenz"). I takich to pionierów niewiary, takich jawnych wrogów chrześcijaństwa p. Gausch zdobył zlotem krzyżami zasługi!

Nie też dziwnego, że pod takimi naczelnikami i przywódcami panowie nauczyciele chcieliby wszelkimi siłami zamknąć usta księżom dbającym jeszcze jako tako o szkołę i ostrzegającym rodziców przed zgubnymi wpływami takich apostołów ateizmu. Na ostatnim zebraniu niemiecko-austriackiego związku nauczycielskiego, odbytem w Wiedniu, pp. Holczabek, Pirnas, Jaschke i inni domagali się formalnej ustawy o ambonie, któraby księżom takim nałożyła kaganiec na usta i nie pozwoliła im mówić z ambony o sprawach szkolnych, ponieważ przez to cierpi powaga nauczycieli, a wpływ szkoły na szwank narażony bywa.

Nawiasem powiadałszy mamy takich Jaschkich i w naszej dzielnicy pomiędzy nauczycielami, którzy nie wahają się chodzić do inspektorów powiatowych z zażaleniami i denuncjacjami na księży proboszczów, — jak się to świeżo wydarzyło pewnej czarnej duszy w jednym z miasteczek naszych.

Ze z taką hardą zarozumiałością chodzi zwykle w parze zuchwałe deptanie nogami przepisów Kościoła — tego świeży dowód dali pp. nauczyciele na zebraniu swoim wyżej zacytowanym, gdy w sam wielki czwartek chcieli urządzić publiczną muzykalną zabawę z tańcami, tak, że dopiero policja musiała im przypominać, jako tego rodzaju zabawy w rocznicę ustanowienia Najśw. Sakramentu i w przeddzień bolesnej męki Zbawiciela nie bardzo są na czasie, — co naturalnie dało powód do różnych wycieczek przeciw „policynijnej nietolerancji“ i t. d.

Pan Czekanski w Kornenburgu wykladał niedawno na zebraniu klubu nauczycielskiego, że „religia może być środkiem kształcenia umysłu, że jednakże nie wolno jej się trzymać pewnych, stałych dogmatów, że dla tego potrzebny należy stanowisko prawowierne, ponieważ ono najniezawodniej szkodzić musi wychowaniu.“ Czy można w tak niewielu słowach powiedzieć tyle nonsensów, ile ich tutaj sprostujemy.

Ponieważ nadto urzędowe i półurzędowe organa ministerstwa oświaty nie wzdrygają się przedrukowywać najobskurniejszych (s. v. v.) wycieczek przeciw wnioskowi księcia Liechtensteina, dotyczącemu reformy szkolnictwa austriackiego, przeto nie będziemy się wcale potrzebowali dziwić, że na zebraniu nauczycieli w Wiedniu dnia 2 lutego r. b. samą nazwę „szkoły chrześcijańskiej“ przyjęto okrzykiem „*psui!*“

Ze i państwo na takich wychowawcach młodzieży nie wiele zyskuje — owszem że niejedną zgubną zasadą przez tego rodzaju ludzi przenika szerokie warstwy społeczne, to pokazało się niedawno z procesu, który wytoczono czasopismu „*Politische Fragmente*“, oskarżonemu o zdradę stanu. Oskarżony redaktor udowodnił panu prokuratorowi, że inkryminowane przez niego ustępy wyjęte są z książki poleconej przez c. kr. ministerstwo oświaty, a noszącej tytuł „*Lehrbuch der Geschichte von Dr. Hannak*“. Naturalnie, że prokurator musiał się cofnąć ze swem oskarżeniem, bo w przeciwnym razie trzeba było posadzić na ławę

oskarżonych samego pana ministra oświaty za to, że radcy jego aprobują zbrodnię stanu w książkach przez siebie polecanych.

Rozpisał się obszernej o tej sprawie ze względu na bliskie*) obrady, jakie się niezawodnie toczyć będą w sprawie wniosku księcia Liechtensteina, i aby wykazać, jak bardzo potrzebna jest reforma szkolnictwa austriackiego.

Niestety, z referatów, jakie otrzymujemy w dziennikach galicyjskich o stanowisku Koła polskiego w wiedeńskim radzie państwa przekonujemy się, że nasi reprezentanci galicyjscy nie bardzo popierają projekt do ustawy o szkole wyznaniowej i że w znacznej części będą należeli do grabarzy tego — naszym zdaniem — bardzo pozytywicznego wniosku, któryby przecież mógł pod niejednym względem przyczynić się do naprawy stosunków szkolnych w monarchii austriackiej.

Przyznajemy, że mimo całej czci, jaką dla Koła polskiego w Wiedniu żyjemy, i mimo wyjątkowych nieco stosunków galicyjskich, nie możemy dobrze zrozumieć powodów, które Koło polskie skłaniają do stawiania na równi z przedstawicielami najpospolitszego, zwierzającego liberalizmu wiedeńskich żydów i wolnomularzy. Czyż tam w Kole polskim nie masz już nikogo, coby zwrócić miał uwagę kołom na zgubne następstwa obecnego systemu szkolnego, czy tam nie masz księży katolickich, n. p. znawcy wielkopolskich stosunków szkolnych, ks. prof. dr. Chotkowskiego, księdza Świeżego, księdza Prata Ruczki, księdza Kopycińskiego, którzyby wykazali zgubny wpływ szkół symultanych.

Aleć prawda, są tam w Kole także i rabini, są panowie Rapaporty i inni, którzy trzymają się tej zasady, że symultanna szkoła galicyjska ma zadanie spolszczenia żydów galicyjskich, którzy pokryci lakierem polskości będą potem „cywilizowali“ społeczeństwo galicyjskie.

Nie zazdrościmy! Mimo to wszystko smutno nam i przykro nam bardzo, że dla tych więcej niż problematycznych względów Koło polskie nie zajmie wobec wniosku Liechtensteina takiego stanowiska, jakiego byśmy się po nim spodziewać mieli prawo.

Jeśli się mylimy, to prosimy, aby nas o tem pouczono i przekonano.

* Już po wydrukowaniu niniejszego artykułu znajdujemy w gazetach wiadomość, że wniosek ks. L. w obecnej sesji nie przyjdzie pod obrady. — Komitet wykonawczy prawicy postanowił nie przekazywać j. szcze w obecnej sesji wniosku osobnej komisji. Ks. L. powołany był poprzednio do cesarza *ad audiendum verbum*.

Biskup Strossmayer a „Narodni Listy“

Praga czeska, 8 maja.

(XX) Od pewnego czasu propaganda panslawistyczna z nadzwyczajną, systematyczną gorliwością pracuje nad spularyzowaniem Biskupa djakowskiego Strossmayera. Praca ta zaczęła się w tej samej chwili, kiedy petersburski Stowarzyszenie dobroczynności, mające, jak wiadomo, na celu rozszerzenie prawosławia, zamianowało Biskupa djakowskiego członkiem honorowym, na co ks. Stross-

mayer odpowiedział listem w samych superlatywach wdzięczności.

Głównym organem tej propagandy strossmayerowskiej są tutejsze „Narodni Listy“. Już sam ten fakt, choćbyśmy nie wiedzieli nic innego, dostatecznie nam objaśnia całą rzecz. Począwszy od Arcybiskupa prąckiego, nie ma Biskupa katolickiego, któryby nie był wystawiony na pociski „Narodnich Listów.“ Organ młodoczeski teraz z uniesieniem zapisuje każdy wypadek przejścia jakiego Czecha w Rosyja na prawosławie. Pomiedzy temi radośnymi wieściami a namiętami z zapętkami przeciwko księciu Liechtensteinowi i „klerikalom“, figurują hymny pochwalne na Biskupa Strossmayera!

Najnowszy hymn taki ogłosił w wczorajszym numerze „Narodnich Listów“ wiedeński korespondent tego dziennika. Czytamy tam: „O Strossmayerze nie może uikt przypuszczać, że knuje zdradzieckie plany przeciw Austrii (atoli w papierach zamordowanego w roku 1868 serbskiego księcia Michala pono znaleziono bardzo kompromitujące listy Biskupa Strossmayera, które się dostały do rąk cesarza), albowiem czynami zapisał się do złotych księgi dynastji rakuskiej. On bowiem był twórcą armii południowo-słowiańskich, które wystąpiły przeciwko rewolucyjnym Madziarom i rewolucyjnym Wiedeńszczykom i ocaliły Austrię.“

Zatrzymajmy się na chwilkę przy tym pięknym frazesie. Czytając to w jakim ultra-konserwatywnym dzienniku, moglibyśmy podejrzwać inteligencją i znajomości historyczne autora, ale nie mieliśmy powodu podejrzwać jego szczerości. W „Narodnich Listach“ ten staro-austriacki patryotyzm zanadto sztuczny, abyśmy mu mogli dowierzać. Zaś co do historycznej prawdy, to ks. Strossmayer w roku 1848 nie odegrał jeszcze żadnej roli. „Armady południowe“ nie ocaliły Austrii, bo zostały rozbite przez Madziarów — zresztą zwłaszcza ochotnicy serbscy nie szukali wcale wawrzynów wojennych, lecz łupu. Nakoniec powstanie węgierskie zostało przytłumione przez wojska rosyjskie. Ze młody 18-letni cesarz Franciszek Józef zgodził się wtedy na wezwanie interwencji rosyjskiej, za to przed dziejami ciężka odpowiedzialność spada na jego niezdolnych doradców a la Windischgrätz (bo Schwarzenberg był tej interwencji przeciwny). Odpowiedzialność ta jest tem cięższa, „ponieważ ostatecznie Węgrom przyznano w roku 1868 to wszystko, o co walczyli w roku 1848. Trzeba więc było przywrócić ich autonomię w roku 1848, zamiast zwać pomocy rosyjskiej. Co zaś do Jellaczycy, ten przeciwko Madziarom walczył nie tyle z przywiązania do Austrii, ile z niena i wiści szczepowej. W Wiedniu to doskonale zrozumiano, dla tego też zaraz po przytłumieniu powstania węgierskiego, Jellacy został usunięty na bok.

Daliej korespondent „Narodnich Listów“ zapewnia, że to Biskup Strossmayer skłonił Deaka do nadania Chorwacyi autonomii, na co nie ma najmniejszego dowodu. Zupelnym fałszem jest, że Węgrzy teraz uszczuplają tę autonomię. Od pierwszej ugody węgiersko-chorwackiej r. 1868 przeciwnie samorząd Chorwacyi został jeszcze kilkakrotnie rozszerzony. Czytamy następnie: „Biskup Strossmayer przybiera w swęj cichęj rezydencji w

Djakowarze i nie wie dzie w sejmie chorwackim walki przeciwko nikczemu-nemu stronictwu narodowemu, które jest zgrają przekupionych i wyrodných synów Chorwacyi“. Aby zrozumieć ten frazes, trzeba sobie przypomnieć, że „Narodnie Listy“ tak samo czeskie (albo staroczeskie) stronictwo nazywają zgrają zdrajców lub głupców, a mianowicie najczynniejszego staroczeskiego posta dr. Mattusza nieustannie wystawiają jako „Madziarona“. Według tej logiki także narodowe stronictwo chorwackie, które pragnie utrzymać przyjaźne stosunki z Węgrami, jest zgrają „wyrodných synów“. Co zaś dotyczy Biskupa Strossmayera, to rozumni patryoci chorwacy właśnie to mu za złe biorą, że zamiast zasiąść w sejmie zagrzebskim i tam otwarcie wystąpić w obronie jakiegoś programu politycznego, wielkich swych środków pieniężnych używa na podżeganie opozycji, nawet najskrajniejszej, nie przyjmując na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wskutek tego korespondent „Narodnich Listów“, pierwsza powaga w tej materji, zapewnia, że ksiądz Strossmayer jest najgłówniejszym i najszlachetniejszym Biskupem katolickim i! bardzo ubolewa nad tem, że nie on, lecz Arcybiskup zagrzebski, Michajłowicz, otrzymał kapelus kardynalski. Atoli w tem wszystkim Biskup Strossmayer sam sobie powinien przypisywać winę. Na soborze w roku 1870 zajął tak wybitne stanowisko pomiędzy przywódcami opozycji, że rzeczywiście nie zaledził się wcale Stolicy Apostolskiej.

Z drugiej strony swemi agitacjami opozycyjnymi rządowi węgierskiemu tak się naraził, że ten żadną miarą nie mógł go i później proponować na Kardynała, a wiadomo, że cesarz i król węgierski posiada przywilej polecania Stolicy Apost. kandydatów do pury.

Za rządów Piusa IX ksiądz Strossmayer nie śmiał ani ubiegać się o purpurę. Spodziewał się jej z łaski Leona XIII i odtąd był czełym gościem w Rzymie i nuncyaturę tutejszą zarzucał swemi pamiętnikami. Atoli rozumie się samo przez się, że Stolica Apostolska nie wygłosi nominacji na Kardynała, któraby była demonstracją przeciwko przyjaźniemu rządowi austriacko-węgierskiemu.

To też ani rekomendacja takiego wroga Kościoła, jak p. de Laveleya, ani artykuły „Narodnich Listów“ nie dopomogą Biskupowi djakowskiemu do tak gorąco upragnionej purpury.

Ilu jest Niemców na świecie?

W chwili ogólnego naprężenia stosunków politycznych Europy uważa organ księcia Bismarcka, „Nordd. Allg. Ztg.“, za stosowne, policzyć rozsiągnięte po całej kuli ziemskiej naród niemiecki i wykazać nadzwyczajną jego siłę liczebną celem u-

spokojenia trwożnych o przyszłość umysłów.

„Po każdorazowym zliczeniu ludności, odbywającym się w cesarstwie niemieckim co lat 5 — pisze „Nordd. Allg. Ztg.“ na czole ostatniego numeru — podawaliśmy czytelnikom naszym najwłaźniejsze szczegóły co do liczby, podziału i składu ludności rzeszy. Rezultaty te nie wyjaśniają atoli wcale tak ważnego dla nas pytania, jak liczebnie silnym jest wogóle szczeb niemiecki tak w granicach jako też po za granicami rzeszy? Postaramy się zatem poniżej zestawić wszelkie dane, uważając jako zmianę narodowości język albo przynależność państwową pojedynczych jednostek.

„Najpierw zatem rozpatrzmy się wśród ludności zamieszkałej w granicach rzeszy. Ludność ta liczy obecnie mniej więcej 47,750,000 głów, zawiera jednakowoż pewną ilość niemieckich mieszkańców. Ci ostatni składają się: 1) z obcokrajowców, nie należących prawnie do rzeszy, 2) z poddanych innej narodowości.

„Obcokrajowców nie liczy rzesza zbyt wielu. Według ostatniego spisu ludności żyje w cesarstwie niemieckim jedynie 239,000 obcych poddanych, podczas gdy n. p. we Francji wśród 38 milionów ludności jest ich 1 milion; przypada tam więc na 37 Francuzów jeden cudzoziemiec. Co się natomiast tyczy poddanych niemieckiej narodowości, to liczbę ich dla braku dokładnych obliczeń jedynie w przybliżeniu ocenić możemy. Rezultat byłby mniej więcej następujący: a) poddanych polskiej narodowości 2,750,000 głów, b) poddanych Francuzów, zamieszkałych w zachodnich dzielnicach rzeszy, 239,000 głów, c) Litwinów w Prusach Wschodnich 150,000 głów, d) Wędów w Łużycach 100,000, a ostatecznie w Szlezwiku drobna ilość Duńczyków i nad granicą belgijsko-niederlandzką kilka tysięcy Walonów. Uczyni to razem 239,000 obcokrajowców i około 3/4 mil. poddanych obcej narodowości, a zatem mniej, niż 7 proc. ogólnej liczby mieszkańców, z której na Niemców w rodowitych przypada 44,200,000.

„Przystąpmy teraz do wyśrodkowania ilości Niemców zamieszkałych po za granicami rzeszy. Niestety posiadamy do szczegółowego zbadania tej kwestji bardzo mało rzeczywiście wiarygodnych danych statystycznych. Rozróżnić tu powinniśmy Niemców, pochodzących bezpośrednio z cesarstwa, albo będących dotąd jeszcze poddany rzeszy, oraz Niemców pokrewnych, stanowiących część ludności innych państw. Co się tyczy pierwszej kategorii, to rezultat badań odnośnych, zamieszczony w urzędowym roczniku statystycznym na r. 1880 wykazuje, że ilość rozsiągniętych po całym świecie Niemców, posiadających dotąd jeszcze obywatelstwo rzeszy albo przynajmniej urodzonych w Niemczech, wynosi 2 1/2 miliona głów. Z tej liczby znajdują się 2 miliony w Stanach Zjednoczonych Ameryki, ale nie ulega wątpliwości, iż od r. 1881 co najmniej 1 milion jeszcze przesiadli się z cesarstwa na drugą półkulę. Wprawdzie pewien procent policzonych w r. 1880 dwóch milionów przeniósł się już w czasie tym do

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 108.)

Władysław na dworze birzańskim nie miał wielu przyjaciół; młodszy zazdrościł mu łask książęcych, posiadając, że je niegodnie podstępami i zausznictwem zdobywał; starsi zaś nie lubili go, bo młody Siciński, pewny poparcia Pańskiego, lekcewał sobie ich względy i niejednokrotnie im to okazał. Jeden tylko Wodźbun, o ile ojca unikał i nie rad z nim mówić, chociaż z należąną był dlań atencją, jako dla najgodniejszego z dworzaków i przyjaciela Pańskiego, o tyle do syna widoczną miał inklinację, co mu nawet za złe poczytywano.

— Niewiadomo, co ten Wodźbun w młodym Sicińskim upatrzył — mówiono — ani to z pierza, ani z mięsa... ani do korda, ani do kielicha...

— Jeno do podsluchiwania pod drzwiami — dodawał jeden z dworzaków, który miał rankor do Władysława, iż zastyszaną raz jego rozmowę, nieprzyjazną księciu, tak głośno powtórzył, że aż do uszu Pańskich doszła.

— Tego na pewne stary Wodźbun chwalił nie będzie — dorzucił inny — jeno mi się widzi, iż marszałkowiec upiśki zaginionego syna mu przypominać musi, ztąd taka skłonność ku niemu...

— Przypomina, i bardzo! — zaśmiał się ów nieprzyjaciół Władysława — bo tamten pono Szwedem się sprzedał, a ten czeka jeno na kupca, aby to samo uczynić...

Wszakże takie wszystkie rozmowy musiały odbywać się bardzo cicho, bo w całym dworze lękano się obu Sicińskich i znano ich wpływy. Z nietajoną też ra-

dością powitano wiadomość, że młody Siciński wyjeżdża z księciem i rodzicem swym do Warszawy i ztamtąd nie rychło powróci, a może nawet w stolicy zostanie.

— Pozbędziemy się przecie szpiega! — szeptało.

Władysław wszakże w przeddzień wyjazdu, gdy już wszystko do drogi było przygotowane i gdy po raz ostatni przechadzał się po swęj izdebce, którą w zamku birzańskim zajmował, doświadczył nieznanego dotąd sobie uczucia żalu za tem, co porzucił, i jakby twórgi przed tym nieznanym światem, do którego wejść miał. Tu, w tym ponurym zamku birzańskim, upłynęło całe jego niemal dzieciństwo, tu pierwsze minęły lata młodości, każdy zakątek był mu znanym, wszędzie jakieś wiązało go wspomnienie. Nie było mu tu dobrze, to pewna. Doświadczał nieraz szalonej żądzy wydobycia się z ponurych murów twierdzy na świat szeroki, gdzie mu się wszystko zdawało do zdobycia łatwem i przystępnem. Ale czyż rzeczywiście tak łatwem było?...

Tu miał za sobą ojca, który w każdym momencie mógł mu być pomocą; czuł wprawdzie w okolo tajone niechęci, zażdrość lub gniewy, ale wiedział dobrze, że mu to żadnym niebezpieczeństwem grozić nie może, że przeciwnie, jedno jego słowo może te niechęci nieszkodliwymi uczynić. Co innego w Warszawie, na królewskim dworze, lub u któregoś z tamtejszych panów, — tam wszystko również mogło mu być wrogiem, ale nie tak do usmierzenia łatwem. W Birżach nie lubiono go, lecz obawiano się, więc mu tych niechęci nie dawano uczuć; gdzieindziej on za to lękał się potrzebował, liczył z każdym słowem i z każdym uśmiechem.

Coraz większa przejmowała go trwoga... Wyszedł z izdebki na dziedziniec zamkowy, chcąc nieco ochłonić na powietrzu.

Noc już była późna i bardzo zimna, choć pogodna. Księżyce blade swe promienie rzucał na szerniałe wysokie mury zamczyska, które w tem oświetleniu, ł-

miąc się wśród baszt i krużganków, rosły olbrzymio, przybierając dziwaczne, fantastyczne kształty. Dziedziniec był wielki, kwadratowy, otoczony szerokim murem, który się kończył u wejścia wysoką osmiograną wieżą, w środku której, w otwartęj ze wszech stron galerji, ustawiony był posąg kamienny rodzica księcia Hetmana, Krzysztofa I, zwanego Piorunem, bo jak piorun na nieprzyjaciela spadał i jak piorun pogrom swym orężem zadawał. Postać ta rycerska, potężna, cała w zbroi, z mieczem w rękę, rzucała cień olbrzymi na dziedziniec, rysując się wyraźnie na tle księżycowych promieni, które niknąc w załomach murów, odbijały się jaskrawo na połączonych orłach i galkach z miedzi, zdobiących galerje i krużganki zamczyska.

W oknach było zupełnie ciemno; wszyscy już spoczywali we śnie i cisza zalegała do koła, że słyhać było wyraźnie miarowe stapania sztyldwachów po wałach fortecznych. Władysław wyszedł, spojrzął dokoła siebie i zimny dreszcz go przejął... To zamczysko wyglądało jak więzienie, a ta postać księcia Krzysztofa, olbrzymia, patrząca z wieży i zaścielająca swym potężnym cieniem dziedziniec, wydała mu się tak groźną, jak nigdy.

Gdyby co rychlej wy dostać się z tych murów!... I znowu myśl dziwnie lekliwa, jakieś niby przecucie, przeniknęło mu duszę. Kto wie, co go czeka po za temi murami? Sława — li czy hańba, szczęście czy niedola?... Bierze on z sobą wielkie nadzieje... ale czy bierze błogosławieństwo?... Tu nagle stanęła mu w pamięci matka, taka nieszcześliwa i opuszczona, i postać niekształtna garbatego Kazimierza, który nań przy ostatniem pożegnaniu tak dziwnie, tak żałośnie patrzył łzawymi oczyma, jakby go błagał chociaż o coś, czego wymówić nie śmiał. I w duszy jego okropnym, piekącym wyrazem ożwało się echo słów ostatnich matki: „Tyś tu chyba po złorzeczeniu przyjechał... i ja ci nie błogosławię!“ Pot zimny obłój go całego... gwałtem oderwał myśl swoją od tego obrazu i usi-

łował ją nakłonić ku weselszym przedmiotom. W Warszawie rychło o wszystkich zapomniał... wśród wspaniałości i zabaw dworskich pozbędzie się dziecinnej twórgi. Bo zresztą czegoż miałby się lękać? Wszak nic nie popełnił złego, a wszyscy, i matka i Kazimierz, nawet ten Wodźbun, jakby się sprzyślegli, aby mu czynić jakieś wyrzuty i grozić cęms, czego on sam pojąć dobrze nie mógł...

Niedawno, gdy z polecenia księcia wyjeżdżał, aby wyadać opinie i zamiary szlachty, Wodźbun widocznie go szukał a spotkawszy go wieczorem, chwycił silnie za rękę i prawie szeptem rzekł:

— Władysławie, że poczynasz... wróć się z tej drogi, którą iść chcesz, bo ona się kończy zatrzaśnięciem i hańbą...

A gdy to mówił, oczy jego z pod brwi siwych iskrzyły się dziwnie i przenikały tym ogniem do głębi; głos mu drżał jak w zimnicy, a on, rękę Władysława ścisnąwszy kurczowo, ciągle powtarzał:

— Wróć się z tej drogi!...

Gdy zaś Władysław, mocno zdziwiony, pytał go chciał, coby to znaczyło miało i z jakiej drogi winien był wracać, Wodźbun rzekł mu tylko:

— To, co usłyszysz między bracią, winno być do ciebie świętem... skoro raz powtórzysz, coś słyżać, aby i inni użytek z tego mieli, jużś swe sumienie zagubił... Pójdźiesz dalej i coraz dalej w tę ścieżkę...

I z temi słowami zniknął. Czego chciał ten starzec? Oszalał widocznie z rozpaczy po tym synu, który mu zaginął, i myśli mu się płaczą. Przecież on sam w tej ścieżce cały wiek swój spędził... ano, wprawdzie nie zyskał wiele, ale kto tam wie dla czego? Widocznie był niezręcznym za młodu i nie umiał ze sposobności korzystać. Ale on, Władysław — mając za sobą experyencję i wpływy rodzica, a takiego pana jak Radziwiłł — nie stanie w pół drogi!

Znów weselsze myśli rozjaśniły mu duszę. Począł przechadzać się zwolna po

dziedziniec zamkowy i układał plany swego pobytu w Warszawie. A tak był zatopiony w tych rojeniach, iż ani spozstrzegł, że już od pewnego momentu sła cicho za nim chuda, przygarbiona postać starca, sledząca go pilnie. Nagle Władysław poczuł na swem ramieniu dotknięcie i wzdrygnął się cały. Zwrócił się żywo i oko w oko spotkał się z iskrawcem spojreniem, które z pod siwych, nastrzępienych brwi jakby strzałą wnikało mu w duszę...

— Czego waszność chcesz odemnie! — przemówił drżącym z załęknienia głosem, w którym wszakże i zniecierpliwienie brzmiało. Ten dziwny starzec przesładował go widocznie.

— Chcę cię znów przestrzedz... — wyszeptał Wodźbun powolnie, każdy wyraz wymawiając dobitnie. — Zrobisz, co chcesz; nie posłuchałś raz pierwsz, i teraz pono nie posłuchasz... ale ja ci mówię raz ostatni: wróć się z tej drogi, bo ku zatrzaśnięciu wiedzie!

— O jakiej drodze mówicie? — przerwał impetycznie Władysław — przecież nie o służbie książej, którą sam od lat tylu bez krzywdy sumienia pełnicie...

— Bez krzywdy sumienia? — powtórzył Wodźbun, a głos jego zabrzmiał jakimś bolesnym sztyderstwem. — A ztąd ty wiedzieć możesz, co się w mojej duszy dzieje?... Mnie już nie pora się wracać... jutro, pojutrze sąd boży wypowie nademną swój wyrok... Ale twoja dusza młoda, żal mi jej i nie chce, aby stracenie sła jak owa, która mi droższą była nad wszystko, i której upilnować nie umiałem, własnym przykładem pociągając ją ku zlemu...

Łkanie głuche ożwało się w piersi starca i przerwało mu mowę. Władysław z przerażeniem patrzył na tę postać drżącą, chwiejącą się na nogach, która chudem rękami czepiała się jego ramienia i przesywała go obłąkanym wzrokiem. Z wielkiego lęku nie już nie mógł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wieczności, ale ze względu na to, iż liczba 2 milionów uważana była za minimalną, śmiało przypuścić można, że Niemców żyjących na obszarze jest co najmniej 3 1/2 miliona głów, z których wprawdzie znaczna część, aczkolwiek urodzona w Niemczech, utraciła już obywatelstwo rzeszy. Mniej więcej zatem żyje Niemców po za granicami rzeszy tyle, co w granicach jej poddanych obcej narodowości.

„Do drugiej kategorii dostarcza największej ilości Austria, licząca niemieckich mieszkańców co najmniej 10 milionów głów. — Dalej Szwajcarya niemiecka około 2 milionów głów, — Luksenburg około 200,000 głów i Nadbaltyckie prowincje rosyjskie około 156,000 głów. Reszta osiadłych po świecie Niemców a nie zrodzonych w cesarstwie albo bezpośrednio z tamtąd nie pochodzących, nie może zbyt wielkiej stanowić ilości. Możemy więc bez przesady obliczyć drugą tę kategorię Niemców na co najmniej 12 1/2 mil. głów.

„Ogólny rezultat spostrzeżeń naszych wykazuje zatem, iż liczba Niemców na całym świecie wynosi 60 1/4 mil. głów, z pośród których 73 3/4, zatem niespełna 3/4 żyje w obrębie granic rzeszy.

„Szczupła poniekąd ilość mieszkańców obcej narodowości zamieszkałych wśród granic rzeszy daje nam gwarancję, że rozwój nasz narodowy wewnątrz żadnej nie dozna przeszkody; natomiast znaczną liczbę i silny rozwój Niemców osiadłych po za granicami rzeszy uważać możemy za podstawę wzajemnych dobrych stosunków z sąsiednimi państwami.“

Powyższe zestawienie organu kanclerskiego, umieszczone jak to już powyżej powiedzieliśmy, na czele numeru, zapewne wykaże światu, co za potęgę naród i szczerp niemiecki stanowi dzisiaj. Ze liczba ta jest rzeczywistą jak na dzisiejsze stosunki Europy i całego świata wielką i potężną, to nie ulega wcale kwestyi, i przeciwko temu bynajmniej też oponować nie zamierzamy. Chodzi nam jedynie tylko o sprostowanie kilku małych usterek. Tak n. p. wydaje nam się liczbą poddanych polskiej narodowości zbyt małą, chociaż przyznać musimy, że obecny system liczenia ludności czyni dokładne obliczenie Polaków pod berłem pruskim rzeczywiście trudnym. Jeżeli jednakowoż zliczymy chociaż w przybliżeniu, a nie bezstronnie, Polaków w Księstwie, Prusach Zachodnich i Wschodnich (Mazurów i Warmian), oraz na Śląsku Górnym i tyśiące osiadłych w Berlinie i w innych niemieckich dzielnicach robotników polskich, to prawdopodobnie mało co mniej jak 3 miliony głów otrzymamy. Inny atoli szczegół mimowoli nas zastanawia. Jak bowiem wiadomo, mieszka nawet według urzędowego obliczenia w Slezewiku północnym przeszło 150,000 Duńczyków. Liczba ta wydaje się jednakowoż statystykowi organu kanclerskiego tak małą, że wcale jej wymienianie nie uważa za potrzebne, pomimo, że podaje nawet liczbę osamotnionych i skazanych na pastwę germanizacyi Wendów i to daleko mniejszą od liczby Duńczyków. Wprawdzie dziwić nas to nie powinno. Przed niedawnym czasem poruszono sprawę dotąd nie załatwioną, to jest sprawę przyłączenia północnego Slezewiku do Danii. Paragraf 5 ugody praskiej opiewa bowiem, iż Slezewik północny powinien wrócić do Danii, jeżeli większość mieszkańców tego sobie życzy będzie. Naturalnie uważano paragraf ten bez wątpliwości od razu jako prostą jedynie formalność, obciążoną na zamydlenie oczu Europie, ponieważ dotąd pomimo, że ludność północnego Slezewiku składająca się przeważnie z Duńczyków dawno już tego pragnęła, ani mowy nie było ani nie ma o spełnieniu owego paragrafu. W każdym atoli razie uważała „Nordd. Allg. Ztg.“ za stosowne, w obecnej własnej chwili, w której sprawa zwrotu Slezewiku od czasu do czasu jeszcze w prasie pokutuje, lepiej już nie o rzeczywistej ilości Duńczyków w Slezewiku nie mówić, a co więcej, przedstawić ich liczbę jako tak szczupłą, że nawet na wzniaczkę nie zasługują. Zwykle a bardzo wygodny to system.

„Przeciw procesom.“

Pod powyższym tytułem podaje „Pielgrzym“ następujące ciekawe szczegóły, które powtarzamy tu skrzętniej, ile że i u nas nie brakło podobnych zajść, a doświadczenie zdobyte w wypadku, opisanym przez polskie pismo peplifskie, może się i u nas przydać na coś w przyszłości. Otóż ks. dziekan prałat ks. Polomski, proboszcz w Wąbrzeźnie, otrzymał niedawno następujące pismo:

„Wąbrzeźno, 25 kwietnia.

Z rozporządzenia królewskiego landraty w miejsc podajemy waszej Przewielebności do wiadomości, że odprawiania wszelkich procesy do Bożych mak postawionych na przedmieściach niniejszym zakazać jesteśmy zniwoleni dla tego, że przez to komunikacja znacznie bywa przerywana, a w danym razie niemożliwą się staje.

Wasza Przewielebność odprawił dziś 25 kwietnia procesy do Bożej maki stojącej przy ulicy wiodącej do Sitna, w której wzięto udział około 500 ludzi, tak że przez przejście w onej ulicy dziesiątka czasu zupełną było zatamowanie.

Z tego powodu, ażeby podobnemu zatamowaniu komunikacyi zapobiedz, zakazujemy niniejszym wszelkich procesy na przedmieściach, a w razie niezważania na powyższe rozporządzenie stanowią dla Waszej Przewielebności jako przewodnika procesy każdą razą 10 mr. kary egzekucyjnej, zwracając zarazem uwagę na to, że jest to wszystko jedno, czy Wasza Przewielebność sama, czyli też inny duchowny procesy poprowadzi.

Prócz tego musielibyśmy odprawienie procesy ewentualnie ze strony policyi w przymusowy sposób powstrzymać.

Urząd policyjny.

(pod.) v. Gostomski, burmistrz.

Do proboszcza katolickiego i dziekana Wgo ks. Polomskiego w miejscu.

„Tak więc — pisze referent „Pielgrzym“, jednem pociągnięciem pióra wszystkie starodawne procesy w dzień św. Marka i dni krzyżowe na przedmieścia skasowano. Powód do tego był zupełnie przypadkowy. Wiadomo bowiem, że dzień św. Marka przypadł tego roku w naszym diecezji na uroczystość świętego Wojciecha. Ludzi zwłaszcza, że pogoda sprzyjała, zebrało się siła i dla tego procesy do Bożej maki wypadła świetnie. Procesy przechodząc ulicami — które zresztą od 10 do 11 godziny przed południem i w takie święto są zupełnie puste, a składy wszystkie pozamykane, zatrzymała najwyżej 10 minut jednę furankę i zjadł zakaz: „zakazujemy wszelkich procesy na przedmieściach.“

Zaprotestowaliśmy naturalnie 26 kwietnia 1888 uważając dekret za niezgodzący się z § 10 prawa o Stowarzyszeniach i zebrań (Verainsgesetz) (cfr. Obertribunal Erkenntnis z 3 października 1872 r. i 19 lipca 1863 Inst. Minist.-Blatt, pag. 315 resp. 199), który na odprawianie wszystkich procesy według dawnego zwyczaju (in hergebrachter Art) zezwala. Równocześnie wystosowaliśmy zażalenie do prezesa rejencji na powyższe rozporządzenie tutejszej policyi, przystając, że zwyczaj odprawiania tutejszych procesy sięga roku 1335, w którym 22 sierpnia system tutejszej katolickiej parafii się ukonstytuował. — Zwyczaj odprawiania onych procesy nie jest lokalny tylko, lecz właściwością całego Kościoła katolickiego. Kościół katolicki cały mędl się i publicznie, gdzie stosunki na to zezwalały, w dzień św. Marka i w trzy dni krzyżowe odprawia do bożych mak na polach za miastami i wioskami procesy, prosząc Boga o błogosławieństwo, urodzaje i pokój. A że tego roku przypadł dzień św. Marka na uroczystość św. Wojciecha, dla tego udział w procesy był podniecający i liczny, ale przyznać nie możemy, żeby komunikacya na tym co ucierpiała.

Wozy mogą zawsze stroną przejeżdżać, jak też przejeżdżały, a z pewnością i owa jedna furmanka 25 kwietnia niepotrzebnie się zatrzymywała, bo każdy byłby jej z drogi ustąpił. W jarmarku nie inaczej się dzieje. Zresztą pochody z chorągiewkami i muzyką Towarzystwa strzeleckiego, wojskiego, dzieci na majówkę, pogrzeby uroczystych bez przeszkody przechodzą ulicami, a tylko poboczne procesy, które umysł nasz do Boga podnoszą, mają być zakazane?

I czas onych procesy corocznie na św. Marka i w trzy dni krzyżowe a od 500 lat w zwyczaj; — i miejsce, bo zawsze do bożych mak za miastem; — i sposób z krzyżem jako godłem zbawienia na czele, a chorągiewkami jako godłami zwycięstwa Chrystusa Pana i Świętych Jego, przy śpiewie litanii do Wszystkich Świętych używanej w całym Kościele katolickim; — i znaczenie, bo prośba o błogosławieństwo i urodzaje ziemskie — zupełnie zgodne są z § 10 prawa o stowarzyszeniach (Verainsgesetz).

Protest (na zażalenie nie ma jeszcze odpowiedzi) nie pozostał bez skutku, bo oto 5 maja t. r. odpisał tutejszy magistrat:

„Po zasięgnięciu bliższej informacji, gdyż dnia 7, 8 i 9 t. m. nie odprawia się właściwie procesy, tylko tak nazwane Kreuz czyli Bittgaenge, w których przecięciowo tylko 50 do 60 osób ma brać udział, zmieniamy nasze rozporządzenie z 25 kwietnia o tyle:

„że przeciwko odprawianiu tych tak zwanych Kreuz czyli Bittgaenge nie jest do nadmienienia, trzeba atoli o to się starać, ażeby przejście (Passage) w żaden sposób nie było zatamowane i dla tego połowa tylko ulicy przy pochodzie powinna być używana.

Nasze pierwsze rozporządzenie jest tylko skierowane przeciwko procesom, w których, jak 25 kwietnia, wielkie mnóstwo ludzi udział brało i dla tego przejście ulicami zatamowane (gesperrt) odnośnie znacznie utrudnione (be-einträchtigt) było.

Ażeby podobne przeszkody komunikacyi usunąć, jesteśmy zniwoleni pozostać przy naszym rozporządzeniu z 25 kwietnia t. r. (aufrecht erhalten) i w razie powtórzenia się czegoś podobnego zagrożoną tam karę ustanowić, odnośnie procesy powstrzymać.“

Dziwimy się — kończy „Pielgrzym“ — że taka troskliwość o dobro publiczne stosuje się do procesy kościelnych. Nie słyszeliśmy bowiem, żeby podobne ograniczenia były przepisane dla towarzyszy wojskich, strzeleckich i innych gromadnych pochodów ulicami miasta Wąbrzeźna. My żądamy tylko równoprawnienia.

W dni krzyżowe tego roku procesy odprawiły się dawnym zwyczajem. Wozy spokojnie, ba nawet poczta! przejeżdżały swobodnie i przejście było wolne.

Policya była na posterunku, ale ci panowie nie potrzebowali wcale czynnie występować, bo porządek w nich nie został zakłócony.“

Ciekawość, jaka odpowiedź nadejdzie na zażalenie, wystosowane do królewskiej rejencji?

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z Mogilnickiego, 11 maja. (Jeszcze o smutnych stosunkach szkół katolickich.)

(m. g.) W obwodzie inspektoratu p. Brüggemanna w Trzemesznie jest wających posad nauczycielskich 12, jeżeli nie więcej! W najbliższym sąsiedztwie aż 7 — i to: 1) w Wilatowie, 2) w Mogilnie, gdzie powinno być 6-siu nauczycieli, a jest 8 — dotąd było 4, 3) w Gębicach, 4) w Bielsku, 5) w Orchowiu, 6) w Różanie, 7) w Popielewcu, gdzie pan Motylewski także w ostatnich dniach pódął się i przyjęty został do emerytury. — W dzisiejszych warunkach sumienny nauczyciel nie może wypełnić swojego wzniesłego zadania, dla tego jedni, jak mogą, się usuwają, a nowi nie poświęcają się temu zawodowi. Jak nauczycielom uczyćwam trudno dziś uczyć, można wnosić o orzeczenia jednego z nich: „Ile razy wchodzę do szkoły, mam uczucie, jakoby miał głódny przed sobą, a nie wolno mi ić. było nakarmić — mając zabronione przemówić do nich w ojczystym ich języku i w tymże ich uczyć.“ — Rzekłobyście dzieci nasze moralny cierpią głód — oby to u góry usnąć chciało, że takie traktowanie małych gorsze od wszelkiej innej klęski.

Pewien inspektor powiatowy, gdy szkoła w jego obwodzie zmudziła dla Kościoła godzinę lekcyj — powiedział: „Pan ani dzieci nie żyjećie z Kościoła, tylko z państwa, więc państwu przedewszystkiem służyć należy.“ Zapomniał już biedak, co jego zmarły cesarz powiedział: „Chęć, aby mojemu ludowi religia była zachowana.“

Wiedeń, 10 maja.

(Skandale parlamentarne. — Z Bułgaryi.)

(S) Bardzo słusznie na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej marszałek dr. Smolk a zauważył, że jeżeli szanowni posłowie nie przestaną przemawiać w tym tonie, który się zakradł do parlamentu wskutek denuncyacyi wzorowej „demokraty“ Luegera, natenczas będzie trzeba wybrać „stałą komisją nagany.“

Według regulaminu poseł obrażony przez innego posła ma prawo domagać się wybrania komisji nagany, która proponuje Izbie wypowiedzenie temu, który obraził, nagany. Korzystając z tego prawa poseł (niemiecki) Swoboda domagał się nagany dla Luegera i Izba też znaczną większością nagane (Missbilligung) wypowiedziała. W odnośnych rozprawach poseł dr. Kopp postępek Luegera nazwał był „przewrotnem oszczerstwem“ (perfidie Verdächtigung). Oczywiście do tego miał wszelkie prawo, a Izba, wypowiadając Luegerowi nagane, tem samem zatwierdziła to, co powiedział dr. Kopp. Gdyby dr. Lueger nie był się dopuścił pierwotnego oszczerstwa, Izba nie byłaby wypowiedziała nagany. Ale p. Lueger nie zrozumiał sytuacji i ze swej strony domagał się nagany dla dr. Koppa. Sprawa wczoraj stanęła na porządku dziennym i Izba większością 115 przeciwko 98 głosem oświadczyła, że dr. Kopp nie zasługuje na nagane, a zatem Izba zaznaczyła, że p. Lueger istotnie dopuścił się przewrotnego oszczerstwa. Taki rezultat głosowania zawdzięczamy tej okoliczności, że około 40 posłów polskich, nie chcąc się mieszać do tych niemieckich sprzeczek, usunęło się od głosowania. To był jedynie słuszny i przyzwolony sposób zachowania się w tej kwestyi.

Otrzymałszy w ciągu jednego tygodnia dwie nagany, jedną wprost, drugą pośrednio, p. Lueger właściwie powinien złożyć mandat poselski. Atoli takiego kroku po tym człowieku spodziewać się nie można. Będzie on i nadal wprowadzał ten karczemny do obrad parlamentarnych. Ponieważ więc zachodzi potrzeba postarania się o dosadniejsze środki celem przywrócenia przyzwoitości obrad parlamentarnych, więc ku temu ma służyć postawiony przez Tyrolczyka Kathreina wniosek, aby regulamin Izby został obstronny. Dotąd napomnienie marszałka, odebranie głosu, wypowiedzenie nagany przez całą Izbę nie pociąga dla winnego posła żadnych skutków praktycznych. Dziś zganiiony, jutro może znowu zasłużyć sobie na nagane i tak dalej bez końca. Trzeba więc wprowadzić do regulaminu Izby zasadę, że poseł, który się kilkakrotnie dopuścił wykroczeń, będzie ukarany n. p. wykluczeniem z parlamentu na kilka posiedzeń, ewentualnie unieważnieniem mandatu. Według regulaminu Izby francuskiej poseł taki może być nawet karany grzywnami, oddany przez marszałka do aresztu i t. d. Naturalnie, że kary takie dotyczą tylko posła, który się dopuszcza obrazy osobistych lub systematycznie zakłóca porządek obrad, a nie mogą nigdy być nałożone za wywody treści politycznej.

Z Bułgaryi donoszą, że znany jako działacz moskiewski metropolita Klement został zwołany z urzędu. Agitacya moskiewska od dawna systematycznie zatrąwa życie publiczne i społeczne na-

rodów słowiańskich półwyspu bałkańskiego. Najwięcej może nad tem ubolewać trzeba, że umiała nawet najwyższych dostojników kościoła schizmatycznego zawikłać w swe sidła. Tak król Milau przed kilku laty widział się zmuszonym złożyć z urzędu białogrodzkiego metropolitę Michała, który z czasem stał się był prostym agentem rosyjskiej partyi ruchu. Teraz z tego samego powodu przyszła kolej na Klementa. Już poprzednio książę Aleksander widział się zmuszony z podobnych powodów złożyć z urzędu jednego ze schizmatycznych biskupów bułgarskich (Meletego).

Generał rosyjski a prezes gabinetu bułgarskiego Sobolew użył wszelkich sprężyn, aby obronił narzędzie polityki moskiewskiej. W sprawie tej miał następującą rozmowę z metropolitą Gregorim:

Gregori: Meletego spotkała tylko zasłużona kara.

Sobolew: Wybacz, Przewielebny Ojciec, ale ja nie znam kraju, w którymby Arcybiskupa eskortowano żandarmami.

Gregori: Ale ja znam taki kraj, jest to Rosya! — Bułgarzy znają bardzo dokładnie dzieje Rosyi i Polski i to ich pewnie ocali.

NIEMCY.

* Berlin, 11 maja. Najnowsze wiadomości o zdrowiu cesarza brzmią dosyć pomyślnie. Febra zniknęła prawie zupełnie, a sen ostatniej nocy był pokrzepiający i nie tak często przerywany. Siły zwolna powracają. Natomiast o lokalnym cierpieniu nie pewnego nie wiadomo. Lekarze milczą uporczywie, a pomyślniejsze nawet pogłoski o ogólnym stanie zdrowia monarchy nie zdołają uspokoić słusznej zupełnie obawy, dopóki o cierpieniu lokalnym nie pewnego nie będzie wiadomości. Codziennie rano odwiedza cesarza jako najpierwsza z rodziny dostojna jego małżonka i z małymi przerwami dzień cały obok łoża chorego przepędza.

— Do berlińskiej „Freisinnige Zeitung“ donoszą z Poznania, że adres niemieckich pni miasta Poznania wysłany niedawno temu do cesarzowej, wrócił dwukrotnie do Poznania z każdorazowym napisem na kopercie „Annahme verweigert“, pomimo że przy powrotnym wysłaniu powiedziano wyraźnie na kopercie, iż zawiera ona adres pań poznańskich. Za pośrednictwem wpływowych osobistości na dworze charlottenburskim, udały się panie poznańskie raz jeszcze wprost do cesarzowej z prośbą o łaskawe przyjęcie adresu. Na to otrzymały list od marszałka dworu cesarzowej, barona Seckendorfa, w którym tenże uprasza o natychmiastowe nadślanie adresu i nadmieniam, że dotąd po mimo usilnych starań nie zdołał wyśledzić osoby, która wpłynęła na dwukrotny zwrot przesłanego adresu. Na jego ręce nic bowiem nie nadeszło.

— Stronnictwo konserwatywne cofa się powoli, przestraszone ostrem natarciem reszty stronnictw środkowych. Prawdopodobnie odłączy się przy drugim głosowaniu nad ustawą tyczącą się zmniejszenia ciężarów gminnych od stronnictwa katolickiego, wolnomyślnego i Koła polskiego i pójdzie znowu ręką w rękę z środkowymi przyjaciółmi swymi. Słusznie zupełnie twierdzi z powodu tego prasa katolicka i wolnomyślna, że podobna zmiana zasad łatwo całe znaczenie konserwatywnych podkopać może. Potężne stronnictwo konserwatywne zajęłoby bowiem w takim razie stanowisko wręcz zależne od reszty środkowych i straciłoby nie tylko zaufanie sejm, ale i własnych wyborców.

— Profesor Virchow powrócił po dłuższej niebytności w tych dniach do Berlina. Uczony profesor bawił w celach naukowych kilka miesięcy w górnym Egipcie.

Michał Bałucki.

—<

Po stłumieniu wysilen rewolucyjnych 1849 r. srożyła się reakcja, a u młodzieży wytwarzały fermenty, co, jakby niemiecka „Sturm- und Drangperiode“ — Germanizacyjny nacisk rządu wytwarzał siłę odporną, coraz tęższą, rosnącą w miarę tego nacisku, a wzmacnianą rozmiłowaniem się w poezyi mesyjanicznej. Karmiono ducha przemycaniami „Pieśniami Janusza“, „Prorocstwem kapłana polskiego“, wrywano sobie „Dziady“, wierzono namiętnie w predkie zjawienie się tego, którego imię „czterdzieści i cztery“, uczono się „Przedświatni“, modlono „Psalmami przyszłości.“ — Różni zapał, rozpiętnienie się wyobraźni i serca, a w tych płomieniach tajała rozważa starszych, wędowały kielki rozsądka u młodych. Były to chwile wzniosłych upoięń nadzieją, wiarą i miłością, chwile namaszczające na męczeństwo.

We Włoszech idea narodowości, dążenie do zjednoczenia, przybrały kształt rewolucyjny nie tylko politycznej, ale społecznej i kościelnej. Miłość wolności narodu sprężyła się tam z nienawiścią już nie form politycznych, ale podstaw moralnych i religijnych.

Taki to rewolucyjny ruch włoski zaczął dąć coraz silniejszym wiatrem po-

Europie i nas tu owionął. Zmieszaly się prądy. Nasz mesyanizm zamocnił się wśród tego wiru rewolucyjnego, zapał zamienił się w gorączkę, upojenie w szal, pragnienie męczeństwa w żądę walki. Modlitwa i przekleństwo spłotyły się w tym chaosie, krzyż Golgoty i czerwona kosała Garibaldiego jakby sennie wdziało duży przed oczyma. Burzyły i budowały zarazem pragnęły rozkołysane, rozochrane wiośkim wiatrem duchy. — Burzyły Rzym, budowały Polskę.

Mięto dziesięciolecie, padły strzały w Warszawie; zaczęły się dni męczeństwa i modlitwy, dni najszlachetniejszych poświęceń i wstrętnych narodowi zamięchów morderczych, dni krzyża i sztyletu, litanii i bluźnierstwa, bohaterstwa godnego proaiojów i wstrętnego ucieinierstwa, ofiar ostatniego grosza i hańbiących a świętokradzkich sprzebawierzeń; jaśniały w nich idealne dusze i dymila czadem przewrotna blaga. A nad tem wszystkim wyrosła mogiła, nakładł chyba w Polsce dotąd nie było, ani tak wielki, ani tak łzami oblan. U jej stóp skończyła się ta epoka porozbiorowych dziejów, zrodzona nie z zapału, co tworzy, ale z gorączki, co trawi.

Dziś patrzymy ze czcią na groby i szubienice tych, co padli, jako czyste ofiary najszlachetniejszych uniesień, ale historia tych czasów powinna i musi być nauczycielem przyszłości, lekarzem na skłonności do zapalen, to też boleścią zażalonone oczy od pobojowisk i placów egzekucyi Murawiewa zwracamy do tych, co ocalili, co żyją — i pytamy: jacy wy dziś jesteście? Do nich należy Michał Bałucki.

W roku 1857, w liceum św. Anny w Krakowie, byli w klasie 8 między innymi: Bałucki Michał, Bochenek Mieczysław, Czerny Władysław, Gumplowicz Ludwik, Kubala Ludwik, Lewartowski Władysław, Szczeptański Alfred, Zieleński Władysław itd. Bałucki nie liczył się do pierwszych w klasie; z języków wcale niepokazywał miewał cenzury, z historyi tylko „befriedigend“, za to z matematyki „ausgezeichnet“, a z nauk przyrodniczych „vorzüglich.“ Dziś dla młodszych niezrozumiałe znaczenie tych cenzur, więc dodam, że było ich dziewięć. „Ausgezeichnet“ była pierwszą i najlepszą, a oznaczała więcej, niż do niedawna używane „znakomity“, „vorzüglich“ była drugą cenzurą, „befriedigend“ piątą, a znaczyła tyle, co dziś „zadowolniająco.“ Bałucki jest podobno unikatem wśród pisarzy polskich pod względem tych cenzur.

Nie przypominam sobie, by kto inny z naszego parnasu tyle okazywał chłodu dla historii w czasach szkolnych, a takie zamilowanie do sinusów i cosinusów. W rubryce, w której notuje się przyszły zawód ucznia, zapisywał Bałucki: „Teologia!“

Mimo owego „ausgezeichnet“ z matematyki, któregoby mu ś. p. Krzeszowski pewnie nie przebaczył, bo i matematyków i matematykę poczytywał za utrapienie nie tylko studentów, ale i ludzkości, — mimo owego rozmiłowania się w subtelnościach logarytmicznych, już czuł w sobie w onych czasach popędę poetyczną, skoro w 8 klasie napisał wierszem zadanie, na temat „Myśli jesiennie.“ Przytoczę tu drobny szczegół z życia studenckiego, bo przyczyni się on do charakterystyki czasu. Byłem wówczas w klasie 3 w tem samym liceum św. Anny, a mieszkałem u prof. Traskowskiego, który udzielał w klasie 8 polszczyzny. Z ciekawości przeziierałem niekiedy elaboraty ósmoklasistów, a głym napotkał ów poemat Bałuckiego, taka cześć się obudziła we mnie dla niego, że mu się oddał niżej kłaniał, niż wszystkim profesorom, co też znaczącej części moich kolegów czyniła, dowiedziawszy się, że to: poeta. Taką to dla nas świętością była poezya. Nie dziw, że my bałwochwalczy poezyi, stworzyliśmy tragedya 1863 roku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Dnia 13 maja r. b. o godzinie 4 po południu zostanie założone Kółko rolnicze w parafii Głuszynskiej. Zebranie odbędzie się u gospodarza Szymona Tomczaka w Głuszynie na które zapraszają Szanownego Patrona Kółek włościańskich p. Jackowskiego i wszystkich panów, księży okolicznych i gospodarzy wiejskich, graniczących z parafią głuszynską, to jest: Żegrze, Rataje, Krzeszunki, Sptawie, Garby itd.

Sobierski z Piotrowa, Bartkowiak, Zmudzinski, Foltyn, Holewa z Daszewiec, Tomczak, Mizera, Chudziński z Głuszyny. Furmanek z Czapur, Brzóska, Matczewski z Kamionek, Nowak, Jaskóła ze Szczytnik, Tomczak z Minikowa, Rybak, Gryśka z Garaszewa.

Dnia 13 maja r. b. odbędzie się zebranie w celu założenia Kółka rolniczego w Buku na sali p. Kunikla o godzinie 4 po południu. Liczny udział z okolicy jest pożądany. Na zebraniu będzie Patron Kółek.

Walno zebranie połączonych Kółek rolniczych włościańskich odbędzie się w Sreminie przy współdzielnym Patrona dnia 27 maja r. b. o godzinie 4 po południu.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 12 maja.

*** Doniesienia urzędowe.** Król mianował radcę sądu ziemianstwiego Stielera-Heydeka m pfa w Magdeburgu radcą sądu nadziemiańskiego w Poznaniu.

*** Dnia 11 b. m.** stawał przed tutejszą izbą karną p. Henryk Dobrzycki z Bąblina, oskarżony o spotwarzanie rozporządzeń rządowych przez fałszywe twierdzenia. Oskarżony miał dnia 11 grudnia 1887 na wiece w Obornikach, mówiąc o stosunkach polskich pod zaborem pruskim i rosyjskim i prześladowaniach Polaków pod rządami rosyjskim, powiedzieć: „I za co to wszystko? Za miłość ojczyzny i za naszą wiarę!“ W tym orzeczeniu dopatrzono się prokuratury fałszywego twierdzenia, iż rozporządzenie ministra oświecenia znoszące naukę języka polskiego w szkołach ludowych w W. Ks. Poznańskim jest przeciwko Polakom wymierzone z powodu ich religii.

Oskarżony zaprzeczał, iżby coś podobnego miał być twierdził; jeżeli użył słów „za naszą wiarę“, to miało to tylko oznaczać cel wiekowych poświęceń Polaków i odnosiło się do stosunków pod zaborem rosyjskim. Świadczenie, podane przez prokuraturę, a mianowicie burmistrz obornicki p. Schmolke, który był oskarżonego denuncyował, i nauczyciel p. Klüger, nie byli zdolni na pewno powiedzieć, w jakim związku oskarżony użył inkryminowanych słów.

Pomimo to wniosła prokuratura o skazanie oskarżonego na 200 m. kary, ponieważ owe słowa innego znaczenia, aniżeli podaje oskarżenie, mieć nie mogły.

Sąd przychylił się wprawdzie do wywodów obrońcy adwokata p. Jażdżewskiego i uznał za niendowodzone, jakoby oskarżony był twierdził, iż rozporządzenie ministra jest skierowane przeciwko Polakom dla ich wyznania. Pomimo to uznał oskarżonego winnym spotwarzania owego rozporządzenia przez fałszywe twierdzenie. W tej samej bowiem mowie powiedział oskarżony wedle własnego zeznania pomiędzy innymi: „A teraz chcę nam odebrać naszą mowę!“ Ponieważ wedle zdania sądu nie prawdą jest, jakoby rozporządzenie ministra miało na celu odbieranie Polakom ich mowy, skazano oskarżonego na 60 m. kary.

Jak się dowiadujemy, oskarżony przeciwko temu wyrokowi założy rewizję do sądu rzeszy, ponieważ uważa, iż został skazany za przestępstwo, które wcale nie było przedmiotem postępowania karnego.

*** Czy to możliwe?** Obiega po mieście pogłoska, że w uroczystości św. Stanisława, patrona kościoła farnego, i to w czasie odpustowego nabożeństwa, magistrat miasta Poznania polecił wywozić fekalia z jednego z domów położonych tuż przy kościele farnym. Zapytujemy raz jeszcze, czy to możliwe?

*** Następujący księża** obchodzą w roku bieżącym 25 rocznicę kapłaństwa: ks. kanonik Telesfor Loserez, ks. Wikt. Rakowski w Noskowie, ks. Aleks. Akoszewski w Buku, ks. Ign. Niezieliński w Konarzewie, ks. dziekan Herm. Riedel w Jutrosinie, ks. Maks. Szezygłowski w Skoraszewicach, ks. Wawrz. Nowakowski w Smolcach, ks. Konst. Chłczyński w Baranowie, ks. Józef Stagracyński w Leknie, ks. Karol Bluemel w Golaszynie, ks. dr. Aleks. Dziedziński w Krobli, ks. Stan. Nalenz w Książu, ks. Józef Wawrowski w Mikstacie, ks. Eug. Schmiggenberg w Drzewczkowie, ks. Wład. Jaskulski w Dolsku, ks. Wal. Waligórski w Wieszceżyźnie, ks. Gust. Schroeder w Lginiu, ks. Stan. Sadowski w Przytochni, ks. Wojciech Viola w Kłodzku, ks. Ant. Grabski z Debnicy, ks. Józef Sikorski w Mieścisku, ks. Edm. Byczyński w Dąbrówce, ks. Jul. Łabędziński w Tucznie, ks. Teod. Sliwiński w Baszkowie, ks. Leon Klarowicz w Morzewie, ks. Leon Laskowski w Gołuchowie, ks. dziekan Jan Panowski w Ryszewku, ks. Antoni Choński, ks. Daniel Wycisk.

*** Do redakcji pisma naszego na powódź dotkniętych w mieście Poznaniu** nadesłali: Antoni Szerman z Chicago za pośrednictwem Redakcji „Zgody“ w Milwaukee marek 100. Razem z poprzednimi 8025,71 marek, z których 7900 wręczyliśmy miejscowemu komitetowi ratunkowemu.

*** Na teatr polski** otrzymaliśmy 8 marek, zebrane w Królestwie Polskim przez p. Julię Lizak.

*** Dnia 11 b. m.** wpłynęło na rzecz powódź dotkniętych do kasy komitetu obywatelskiego miasta Poznania:

Złożone w redakcji „Kuryera Poznańskiego“ 200 marek, w redakcji „Dziennika Poznańskiego“ 70 marek, od p. Więckowskiego za sprzedany koszyk szampana ofiarowany za pośrednictwem p. A. Szenia przez firmę George Gonlet 59 marek 50 fen. Za pośrednictwem p. Żurawskiego od N. i Ks. 3 marek.

Razem dotąd wpłynęło 18.131,43 marek. J. S z y m a t s k i, skarbnik.

*** Od ks. Szafranka** z Pogorzeli otrzymał następujące pismo:

„Na powódź parafii pogorzelińskiej przesyła na ręce moje: za pośrednictwem p. Theuricha z Gniezna: F. Płociniec, W. Trzaskowski, C. Drzażdżyńska, J. Kabziński po 1 m., A. Fischbach i J. Kaja po 1,50 m. (razem 6,80 m.), ks. dziekan Poniński z Kościoła od siebie i parafian 14 m., dr. Stańczyk z Gołuchowa 10 m., ks. dziekan Sadowski z Siedlemina od siebie 6 m., od parafian z Roszkowa 19 marek, od Walczaka 1,50 m., od Ks. W. Wolniaka z Ciwicy 3 m., od Malin-

skiej z Siedlemina 50 fen. (razem 30 marek). N. N. z K. 5 marek.

Laskawym Dobrodziejem składam w imieniu nieszczęśliwych staropolskie „Bóg zapłać“. Pogorzeli, 11 maja 1888.

Ks. Szafrank, * *** Wystawa sztuki polskiej** w teatrze polskim otwartą będzie tylko trzy razy tygodniowo t. j. w niedzielę, wtorek i czwartek — w niedzielę od godziny 12 do 4 po południu, a we wtorek i czwartek od godziny 11 do 4 po południu.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

*** Posiedzenie wydziału archeologicznego** Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 14 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej.

Dr. Koehler. *** Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 14 b. m. na sali p. Knolla przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie 8 1/2 wieczorem. Na porządku dziennym wykład p. Józefa Chocińskiego o tytule: Uwagi nad broszurą „Nędza w Galicyi“, napisaną przez Szczepanowskiego. Zwraca się na wykład ten szczególniejszą uwagę szanowny członek, gdyż broszura powyższa zasługuje wiele na to, aby każdy przemysłowiec bliżej się z nią zapoznał. Uprasza się więc o jak najliczniejszą i punktualną przybycie. Zarząd.

*** Jutro w niedzielę 13 b. m.** urzędują p. R. Józefowicz w hotelu saskim przedstawienie. Odegrane będzie: „Wiek w kościele“, frazka przez Swiderskiego; „Polka węgierska“, odtączy jedenastoletnia R. Mikolajczak. Na żądanie „Maciek“ przez R. Józefowicza. „Bonny Podrygalski“, frazka ze śpiewami przez S. K. w jednym akcie. Na zakończenie „Mazur“, solo odtączy p. Mikolajczak.

*** Dziś rano** w dniu św. Pankraczego wskazywał termometr tylko + 3 st. C.

*** Do banku** spirytusowego przystąpiła także komisja kolonizacyjna.

*** Woda w Warcie** opadła od wczoraj południa o 4 cm. t. j. z 1,34 m. do 1,30 m.

*** Miejski komitet** ratunkowy otrzymał 581 przesyłek z odzieżą i wiktualiami; 157 przesyłek zawierało odzież dla kobiet. Rozdano dotychczas 275 przesyłek, pozostało zaś 306. Odzież rozdano pomiędzy 36 mężczyzn, 50 kobiet i 288 dzieci. Komitet ma jeszcze do rozdania pościel, łóżka, materace, koszule, sprzęty domowe; brak natomiast ubiorów dla dzieci.

Na ręce tegoż komitetu wpłynęło do wtorku 116,755 m., z których wydano gotówką 52,473 m., a na utrzymanie powozów 9000 m., razem więc 61,473 marek. Wnosków o wsparcie wpłynęło 2300, pomiędzy nimi 300 dwukrotnie. Z liczby tej załatwiono dotychczas 1000.

*** Towarzystwo „Stella“** urzędują w niedzielę dnia 20 b. m. majówkę w parku Wiktoryi. Wstępne dla panów zaproszonych wynosi 1,50 m.

*** Gniezno, 11 maja.** (J. R.) W dniu wczorajszym oprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz św. Krzyża zwłoki ś. p. Wacława Budzińskiego, niegdyś właściciela dóbr i weterana z roku 1848, który pod koniec życia osiadłszy w mieście naszym, zjednął sobie ogólny szacunek i miłość tych, co mieli sposobność bliżej go poznać. Był to człowiek prawy i uczciwy, dzielący się chętnie tem, co miał, z potrzebującymi wsparcia i pomocy.

Cześć jego pamięci. *** Gniezno.** Kilka rodzin, pochodzenia niemieckiego, wydalonych z Rosji, osiadły w Lubowie, Lubowku itd., zakupionych, jak wiadomo, przez komisję kolonizacyjną.

*** Sroda.** W tutejszym zakładzie Sióstr Miłosierdzia było w ubiegłym roku pielegnianych 100 chorych (58 m. 42 k.) i to ogółem przez 8223 dni, z których przypada 3927 na mężczyzn a 4256 na kobiety. 12 chorych pielegnowano przez 1441 dni bezpłatnie. Opłata wynosi na dzień w I klasie 2-3 m., w II klasie 1 m. 50 fen., w III klasie 70 fen. do 1 m. Siostrą Przełożoną jest Siostra Maryanna Klajner. Lekarzem zakładu jest miejscowy lekarz dr. Opiełkiński. Powiat subwencyjonuje zakład 900 marek rocznie, a nadto w r. z. udzielił 1000 marek na budowę. — Towarzystwo św. Wincencego à Paulo zebrało w r. z. składkę 648 m. 79 fen. — a wydało 638 m. 57 fen., tak że pozostało w kasie 10 m. 22 fen. Członków liczy Towarzystwo 66. W r. z. wsparło 101 chorych i ubogich.

*** Teatr polski w Bydgoszczy.** Jutro w niedzielę 13 b. m. komedia Aleks. hr. Fredy (ojca) *Damy i huzary*.

*** Król dyrekcja kolejowa** w Bydgoszczy donosi nam, że w poniedziałek, dnia 14 b. m., otwarta zostanie komunikacja na torze pomiędzy Starim Polem a Elblągiem, w skutek czego ustają zmiany zaprowadzone od 8 kwietnia na kolejach pomiędzy Tczewem a Królewcem, Olsztynem a Głubczewem, Olsztynem a Kobyłąbą, Brnnsbergą a Melzakim. — Pociąg osobowy 5 pomiędzy Tczewem a Królewcem wyjdzie w poniedziałek wieczorem.

*** Smigiel.** Na sejmiku powiatowym uchwalono przeznaczyć sumę 30,500 m. na wybudowanie gmachu dla stanów powiatowych.

*** Międzyrzecz.** We wsi Wysoce zgłoszono w tych dniach 11 gospodarstw. Strata wynosi do 25,000 m. Sprawca pożaru jest 13 letnia pastuszka z Miłosławia, która przy śledztwie oświadczyła, iż chciała spać było, aby go nie potrzebowała więcej na pastwisko wypędzać.

*** Chełmińska diecezya.** Ks. administrator Zdro w z Łasina przeniesiony do Brodnicy jako wikary, ks. wikary Żyła z Bro-

dnicy (dawniej w Skarszewach) ustanowiony jako administrator parafii w Kijewie a ks. wikary Kacki w Lisewie jako administrator parafii Kamięńskiej.

*** Wrocław.** W tych dniach złożył tu egzamin państwowy na aptekarza p. Bronisław Pruski z Pleszewskiego.

*** Olsztyn.** Ks. Mecherzyński, proboszcz z Bruswałtu, któremu „Gazeta Olsztyńska“ niejednokrotnie uczyniła zarzut, że stara się germanizować za pomocą nabożeństwa, mianowany został inspektorem szkolnym wszystkich szkół należących do jego parafii.

*** Trzej bracia** z trzema rękami. W Dürnkryt znajduje się trzech braci, z których każdy ma tylko po jedną rękę, i to lewą. Pierwszy strzelając nieostrożnie, zdruzgotał sobie prawą rękę, drugiemu musiano ją amputować, a trzeci utracił ją przy siekaniu. Godnym zaznaczenia jest i to, że dwaj bracia z tej jednoręki trójki byli żołnierzami i wrócili cało z wyprawy do Bośni.

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 13go maja św. Serwacego B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 10. Zachód o godzinie 7 minut 43.

Pojutrze dnia 14go maja św. Bonifacego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 8. Zachód o godzinie 7 minut 45.

*** Na odnowienie kościoła w Grabiu** nadesłał rachunek w dalszym ciągu następujące osoby: Ks. Dykiert z Hłowa 3 m. Ks. dr. Wartenberg z Kamięnego 6 m. Ks. Władysław z Kębłowa 8 m. Ks. Jordan z Niepruszewa 3 m. Ks. Kloniecki z Owińsk (od siebie i parafian) 10,55 m. Ks. Matysiak z Skarbozowa 10 m. Ks. Szafrank z Wysokoi 3 m. Panie A. Chłapowska i Borkiewicz z Turwi 8 m. Z Lubnicy i Gradowic parafii wielichowskiej, przez p. Tyczewskiego 10,30 m. Z Makowska przez p. Paczkowskiego 88,65 m. Ks. Knuth z Starogardowa 10,90 m. P. Żuławski z Kłonowa 15 m. P. Kwasek z Żedowa 5 m. Z Wilcza, parafii wielichowskiej, przez p. Siudę 24 m.

Szlachetnym ofiarodawcom jak najserdeczniej składamy podziękowanie i o dalsze składki pokornie prosimy.

Ks. Gryglewicz.

TELEGRAMY.

Berlin, 12 maja. Cesarz spał w nocy bardzo dobrze; siły zostały przez sen pokrzepione. Właśnie (o godzinie 10) opuszcza łóżko i przebędzie w kancelarii częścią na sofie, częścią w fotelu. Cesarz jest wyborowego usposobienia i przyjmuje obfitą ilość pokarmów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Wydawnictwo** *Materyałów do historii* powstania r. 1863—1864 pozostało następującą odczwę:

Szanowny Panie!

Przed dwoma miesiącami opuścił prasę drukarską tom wstępny „Wydawnictwa Materyałów do historii powstania r. 1863—1864“, będący zarazem Księgą pamiątkową dla uczczenia ćwierćwiekowej rocznicy wybuchu powstania styczniowego.

Jezeli cel ten był rozstrzygającym w wyborze prac w publikacji tej pomieszczonej, w tomach następnym zamierzamy ogłaszać wyłącznie materyały, mianowicie: pamiątki lub pomniejsze wspomnienia o ważniejszych manifestacjach, o tworzeniu się i działaniach organizacji narodowej, o główniejszych jej członkach, o rokowaniach dyplomatycznych lub o formacji i walkach oddziałów powstańczych — dalej listy współczesne osób, w wypadkach tych wybitniejszych rolę odgrywających, wreszcie najważniejsze dokumenta. Każdy, choćby drobniejszy epizod, byle opisany wiernie przez świadka naucego albo na podstawie opowiadań autentycznych, każda wiadomość, czy o ówczesnym usposobieniu kraju, czy o jakiej ważniejszej osobistości, czy organizacji jakiegokolwiek województwa lub powiatu, choćby skreślona wzięła i treściwie, będzie dla nas nader cennym nabytkiem. Z prac tych otworzy przyszły historyk powstania dokładny obraz ówczesnych wypadków, odgadnie tętno ruchu, skreślił dążności poszczególne stronnictw, ich znaczenie społeczne i polityczne. Trudne to zadanie spełni on jednak tylko w takim wypadku, jeżeli osoby, które w ruchu ówczesnym ważniejszą rolę odgrywały, dostarczą mu niezbędnych pod tym względem wiadomości i materyałów. I dla tego to udajemy się do Szanownego Pana z prośbą o łaskawe nadesłanie nam swych pamiątków, listów współczesnych lub choćby opisów pomniejszych epizodów

— B. — Poznań, 12 maja. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemliopłodów). W pierwszym połowie tego tygodnia było powietrze suche i ciepłe, w drugim natomiast chłodne i dżdżyste. Zasiwy wiosenne rozwijają się bardzo pięknie, natomiast coraz liczniejsze dochodzą skargi na lichej stan oziminy. Dowozy w tym tygodniu były również małe; główna ich część pochodziła z Bydgoskiego, mało natomiast doszło z Prus Zachodnich. Wielu producentów, mających zapasy pszenicy i żyta, nie chce obecnie ich wcale sprzedawać, spodziewając się później lepszych cen. Sytuacja w obrocie interesów była stałą a pokup wszelkich gatunków zboża ożywiony. Konsument, nie mając obecnie zboża, występowali z wielką ochotą do kupna, tak samo e-sporterzy, którzy w ostatnich czasach sprzedali znaczniejsze partie. — Pszenica przy ożywionym wywieź. 176—187 mkr. — Żyto miało popyt i wywieź. 106—113 mkr. — Jęczmień miał popyt na eksport. 110—135 mkr. — Owies szybko rozkupiony na miejscową potrzebę. 110—120 mkr. — Groch wywieź. na pszenicę 110—114 mkr., wrzący 120—130 mkr. — Łubin mały interes, niebieski 55—63 mkr., żółty 70—80 mkr. — Wyka spokojnie, 85—100 m. — Tataraka ustawicznie poszukiwana, 126—135 m. Wszystko za 1000 kilogram. Mąka pszena nr. 00 12,50—13 mkr., nr. 0 11,25—11,75 mkr., mąka rżana nr. 00 i 9—9,25 mkr. za 50 kilogram.

Okowita. Z powodu niskich zamiejsowych notowań była i u nas tendencja słaba, znizka cen była atoli drobna, gdyż było mało kupców na targu. W handlu było pewne ożywienie i kupowano mianowicie terminu latowe na spekulację. Towar chętnie kupowany na eksport do Niemiec południowo. Praca w gorzelniach ustala prawie zupełnie. Notowania końcowe: loco (bez beczki) 50-ta 51 mkr., 70-ta 31,50 mkr., (czwierć 50-ta 51,60 mkr., 70-ta 32,10 mkr., lipiec 50-ta 52,30 mkr., 70-ta 32,80 mkr., sierpień 50-ta 53 m., 70-ta 33,50 mkr.

(W) Poznań, 12 maja. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: chłodno. Żyto: stałe. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent., maj 110, — ofiar., maj-czerwiec 110, — ofiar., czerwiec-lipiec 111 ofiar., wrzesień-październik 118,50 plac.

Okowita: stało. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) towar. opodat. —, pl., 50-ta 51,70 plac, 70-ta 32, — plac, czerwiec 50-ta 52, — plac, 70-ta 32,30 plac, lipiec 50-ta 52,70 plac, 70-ta 33, — plac, sierpień 50-ta 53,40 plac, 70-ta 33,60 plac.

(Sprawozdanie urzędowe). Żyto. Wypowiedziano — centarów. Cena wypowiedziana — mkr., za maj —, mkr., wrzesień-październik —, m.

(W) Poznań, 12 maja. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: chłodno. Żyto: stałe. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent., maj 110, — ofiar., maj-czerwiec 110, — ofiar., czerwiec-lipiec 111 ofiar., wrzesień-październik 118,50 plac.

Okowita: stało. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) towar. opodat. —, pl., 50-ta 51,70 plac, 70-ta 32, — plac, czerwiec 50-ta 52, — plac, 70-ta 32,30 plac, lipiec 50-ta 52,70 plac, 70-ta 33, — plac, sierpień 50-ta 53,40 plac, 70-ta 33,60 plac.

(Sprawozdanie urzędowe). Żyto. Wypowiedziano — centarów. Cena wypowiedziana — mkr., za maj —, mkr., wrzesień-październik —, m.

responsywna z Londynu przez M. Ashurst Biggs. — Z powieści niemieckiej (ciąg dalszy). — Wiści polityczne. — Silva-remum. — Nekrologia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 maja
KAMIĘNSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Dobrogojski z Drodzdy, Scigalski z Gołajczy, Łukomski z Wielkiego Boru, pani Urban z familią z Berlina.

Stan powietrza.

7 Dnia 11 maja 1888 r. o 8 godzinie rano.

Starys.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Młagmore ..	774	W.Pln.W.	3 bez chmur	9
Aberdeen ..	774	Ph.Z.	4 pochmurno	9
Christiansund ..	762	Z.Ph.Z.	8 deszcz	3
Kopenhaga ..	763	Z.Ph.Z.	3 zachm.	6
Sztokholm ..	756	Ph.Z.	4 pochmurno	5
Haparanda ..	747	Ph.	2 pogodne	3
Petersburg ..	753	Z.	2 zachm.	3
Moskwa ..	769	Z.	1 bez chmur	7
Kork, Queenst. ..	774	Ph.Ph.Z.	4 pochmurno	9
Brest ..	—	—	—	—
Helder ..	772	Ph.Z.	3 pochmurno	6
Sylt ..	766	Ph.Ph.Z.	6 pochmurno	6
Hamburg ..	767	Ph.Z.	5 zachm.	6
Swinemünde ..	764	Z.	5 pochmurno	7
Neufahrwasser ..	761	Ph.Z.	1 pogodne	8
Kalpeda ..	760	Z.	3 pogodne	5
Kary ..	—	—	—	—
Adonast ..	771	Ph.Ph.Z.	2 pochmurno	5
Karlsruhe ..	771	Ph.W.	5 pół zachm.	8
Wiesbaden ..	769	Ph.W.	3 bez chmur	6
Mannheim ..	770	Z.	2 pochmurno	6
Konstanz ..	767	Z.Ph.Z.	5 pochmurno	3
Berlin ..	767	Ph.Z.	5 zachm.	5
Wiedeń ..	767	Ph.Z.	2 zachm.	7
Wrocław ..	766	Z.	5 zachm.	4
Łódź ..	—	—	—	—
Nizza ..	—	—	—	—
Triest ..	762	W.Pln.W.	4 deszcz	14

1) Sron. Skala siły wiatru: 1 — lekki powiew 2 — mały, 3 — słaby, 4 — umiarkowany, 5 — ostry, 6 — silny, 7 — mroźny, 8 — burzliwy 9 — burza, 10 — silna burza, 11 — gwałtowna burza, 12 — orkan.

Pogląd na stan powietrza. Rozdział nacisku mało się zmienił i ztąd wieje dalej w Niemcech wiatr z Ph.Z. i Z. przy zmienieniu zachmurzeniu. W pasie pomiędzy zatoką helgolandzką a Czechami wieje silny wiatr z Ph.Z. W Niemcech leży temperatura o 2 do 7 stopni poniżej normalnej.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w maju.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
11. Pop. 2	757,9	PldZ. burz. zachm.		+ 8,6
11. Wie. 9	755,8	Ph. silny zachm.1)		+ 3,6
12. Ran. 7	757,7	Ph. silny zachm.1)		+ 3,5

1) Od godz. 7 1/2 silny deszcz. Dnia 11 maja maximum ciepła + 9° 0 Cel. minimum ciepła + 6° 5

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje: Ciepła i pogodna z wędrującymi chmurami, przeważnie suche, słabe lub umiarkowane wiatry z Z. do Ph.Z. Nocą i rano chłodno, za dnia dosyć ciepło.

GSPODARSTWO HANDELU I PRZEMYSŁU.

Hohenzollernskie cztero-procentowe listy rentowe. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się w połowie maja. Przeciwo stratom kursu, wynoszącą przy losowaniu około 4 3/4 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 10 fen. za 100 marek.

— B. — Poznań, 12 maja. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemliopłodów). W pierwszym połowie tego tygodnia było powietrze suche i ciepłe, w drugim natomiast chłodne i dżdżyste. Zasiwy wiosenne rozwijają się bardzo pięknie, natomiast coraz liczniejsze dochodzą skargi na lichej stan oziminy. Dowozy w tym tygodniu były również małe; główna ich część pochodziła z Bydgoskiego, mało natomiast doszło z Prus Zachodnich. Wielu producentów, mających zapasy pszenicy i żyta, nie chce obecnie ich wcale sprzedawać, spodziewając się później lepszych cen. Sytuacja w obrocie interesów była stałą a pokup wszelkich gatunków zboża ożywiony. Konsument, nie mając obecnie zboża, występowali z wielką ochotą do kupna, tak samo e-sporterzy, którzy w ostatnich czasach sprzedali znaczniejsze partie. — Pszenica przy ożywionym wywieź. 176—187 mkr. — Żyto miało popyt i wywieź. 106—113 mkr. — Jęczmień miał popyt na eksport. 110—135 mkr. — Owies szybko rozkupiony na miejscową potrzebę. 110—120 mkr. — Groch wywieź. na pszenicę 110—114 mkr., wrzący 120—130 mkr. — Łubin mały interes, niebieski 55—63 mkr., żółty 70—80 mkr. — Wyka spokojnie, 85—100 m. — Tataraka ustawicznie poszukiwana, 126—135 m. Wszystko za 1000 kilogram. Mąka pszena nr. 00 12,50—13 mkr., nr. 0 11,25—11,75 mkr., mąka rżana nr. 00 i 9—9,25 mkr. za 50 kilogram.

Okowita. Z powodu niskich zamiejsowych notowań była i u nas tendencja słaba, znizka cen była atoli drobna, gdyż było mało kupców na targu. W handlu było pewne ożywienie i kupowano mianowicie terminu latowe na spekulację. Towar chętnie kupowany na eksport do Niemiec południowo. Praca w gorzelniach ustala prawie zupełnie. Notowania końcowe: loco (bez beczki) 50-ta 51 mkr., 70-ta 31,50 mkr., (czwierć 50-ta 51,60 mkr., 70-ta 32,10 mkr., lipiec 50-ta 52,30 mkr., 70-ta 32,80 mkr., sierpień 50-ta 53 m., 70-ta 33,50 mkr.

(W) Poznań, 12 maja. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: chłodno. Żyto: stałe. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent., maj 110, — ofiar., maj-czerwiec 110, — ofiar., czerwiec-lipiec 111 ofiar., wrzesień-październik 118,50 plac.

Okowita: stało. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) towar. opodat. —, pl., 50-ta 51,70 plac, 70-ta 32, — plac, czerwiec 50-ta 52, — plac, 70-ta 32,30 plac, lipiec 50-ta 52,70 plac, 70-ta 33, — plac, sierpień 50-ta 53,40 plac, 70-ta 33,60 plac.

(Sprawozdanie urzędowe). Żyto. Wypowiedziano — centarów. Cena wypowiedziana — mkr., za maj —, mkr., wrzesień-październik —, m.

(W) Poznań, 12 maja. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: chłodno. Żyto: stałe. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent., maj 110, — ofiar., maj-czerwiec 110, — ofiar., czerwiec-lipiec 111 ofiar., wrzesień-październik 118,50 plac.

Okowita: stało. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) towar. opodat. —, pl., 50-ta 51,70 plac, 70-ta 32, — plac, czerwiec 50-ta 52, — plac, 70-ta 32,30 plac, lipiec 50-ta 52,70 plac, 70-ta 33, — plac, sierpień 50-ta 53,40 plac, 70-ta 33,60 plac.